Kuryer Poznański.

Nr. 143. Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 24 czerwca 1884. *Józef Szmyt z Poznania.* Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii ,Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausaune, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

W trzechsetną rocznicę zgonu

Jana Kochanowskiego.

W trzechwiekową rocznicę zgonu czarnoleskiego wieszcza naród polski nie na żałobne gromadzi się „dziady“, ani grobowéj nie zawodzi pieśni, ale rozwarłszy karty jego dzieł wiekopomnych z chlubą i słuszną dumą spogląda na to, co wieszcz natchniony z polskiéj piersi wyśpiewał dla bliźnich, dla kraju i dla Boga.

Nie smutną śmierci, ale wesołą obchodzimy rocznicę zacnie i dla dobra kraju spędzonego życia; polskie wody pokryte wiankami szemrzą tajemniczą pieśń chwały o wieczornym zmroku w przeddniu uroczystego święta jego Patrona, św. Kupały; polskie wzgórza i pagóry płoną ognistemi stosy na cześć tego, co wśród pieśni tylu tak piękną słowiańską wyśpiewał Sobótkę; w polskich kościołach dźwięcznemi głosy wznoszą się ku niebu jego święte psalmy, pięknością i harmonią polskiego słowa idące o lepsze w zawody z wdziękami pieśni królewskiego lutnisty — a po wioskach, siołach i rynkach lud się gromadzi, by uczcić pamięć księcia poetów złotéj Jagiełłów epoki.

Pamiątka jego lutni, rocznica jego śmierci jest chlubą i dumą naszego narodu, bo nam przypomina, że przed 300 już laty składała Polska wawrzynowe wieńce nad grobami mężów, coby dziś jeszcze mogli być ozdobą i zaszczytem narodów, kroczących na przedzie cywilizacyjnego pochodu, na grobie mężów, co mozolną pracą zdobywszy sobie skarby wiedzy i nauki starożytnego i chrześciańskiego świata wyswobodzili się z pęt tylowiekowych formuł literackich, pieśnią ojczystą, polską, po polskich zagrzmieli łanach, blaskiem tęczowéj chwały otaczając rodzinną ziemię!

Dał mu Bóg łatwość pisania i składania pięknych rymów w mowie Wergilów, Horacych, Tybullów, mógł międzynarodowy świat współczesnych rymotwórców zachwycać gładkością swych łacińskich utworów; klasycznéj erudycyi, jakiéj nam bardzo cenne zostawił pamiątki, — atoli przetrawiwszy dawnych mędrców wzory — w piękne ich formy polskiego wlał ducha, i wieszczą nastroiwszy lutnią w polskie, własne, rodzime uderzył akordy, wdarł się na szczyty „polskiéj Kalliopy“, gdzie w téj wyżynie jeszcze polskich pieśni nie zagrały dźwięki.

I w tej skarbnicy ojczystego języka znalazł tyle skarbów i klejnotów, tyle prostoty i wdzięku, tyle delikatnych odcieni na wyrażenie najsubtelniejszych pojęć, tyle siły i mocy, taką pełnią tonów na określenie potęgi i majestatu Bożego, że zadziwił współczesnych a u potomnych słuszną nazwę księcia poetów pozyskał.

A zaiste wiecznéj pamięci godzien ten książe rodziméj polskiéj poezyi, patrzący na nas jasném pogodném obliczem z poza mgieł trzechwiekowéj przeszłości, bo nie „sobie śpiewał“ lecz ludziom, lecz Ojczyznie, lecz Bogu, po wszystkie czasy godny naśladowania zostawiając nam przykład, że kto zacną po sobie pozostawić pragnie pamiątkę, ten nie dla siebie ale dla dobra drugich, na pożytek ogółu pracować i całą istotę swą poświęcać powinien.

Ukochał całem ciepłem ojcowskiego serca rodzinę, którą mu Pan Bóg pod skromnym dachem czarnoleskiego dworku obok staréj historycznéj lipy utworzyć pozwolił, miłował zacną żonę, z którą się złączył dozgonnemi śluby, miłował dziatki, któremi Bóg hojnie związek jego pobłogosławił, był nie tylko panem, ale ojcem swéj czeladki, a gdy go Bóg dotknął srogim w rodzinie ciosem, zabierając mu najdroższą dzieweczkę, wyśpiewał „Treny“ tak rzewnie i wzniośle, tak dosadnie świadczące o głębi rodzicielskich uczuć od nieutulonéj boleści aż do zwątpienia, i od zwątpienia do błogiego spokoju i nadziei, że bodaj czy kto drugą taką po nim pieśń wyśpiewa.

Umiłował bliźnich, sąsiadów, społeczeństwo, Ojczyznę, skarbów nauki i doświadczenia, darów i talentów Bożych, na ich dobro używał, a z każdego niemal wiersza tchnie ta dążność aby cnotę i uczciwe zasady szerzyć w koło siebie. Gdy drudzy w polu orężem i piersią kraj zasłaniali, On nietylko jako wojski swéj ziemi opuszczone zagrody swą pieczą otaczał ale iście jako duchowy wojski zdrową karm' duchową dla wracających z boju rycerzy w poetycznéj przysposabiał formie i rycerski obozowy obyczaj łagodził dźwięcznemi tony swéj lutni. Wielkie postacie współczesnych sobie ziomków nieśmiertelnym wieńczył laurem, warneńskie klęski krwią serca przejętego szczytną miłością ojczyzny opiewał, a zwycięztwa i tryumfy polskiego oręża radosnym w duszy jego odbrzmiewały hejnałem, hołdy wasalów Polski, składających lenne proporce u stóp potężnego monarchy i dzielnego narodu — wdzięcznym opisywał rymem na chlubę i sławę Ojczyzny.

Ta miłość Ojczyzny była też powodem, że kiedy okiem miłującego kraj swój obywatela spojrzał na nurtujące już podówczas zarodki złego, na panoszącą się z jednéj strony niepowściągliwą żądzę złota a na rozrzutny z drugiéj strony zbytek na marnotrawstwo i pozbywanie się mienia ojczystego, kiedy widział niesnaski religijne grożące podkopaniem wewnętrznéj siły i dzielności narodu, kiedy z boleścią spostrzegał osłabienie tego ducha wojennego i rycerskiéj odwagi, którą się odznaczali zwycięzcy z pod Grunwaldu, z pod Orszy i Wiśniowca, wtedy ostrą satyrą karcił swych współobywateli, podniecając w nich gasnące iskry ducha, przypominając obowiązki i przedstawiając godne naśladowania dawne wzory.

Kto prawdziwie miłuje kraj i naród swój, w czyjém sercu płonie prawdziwa miłość Ojczyzny — ten uczucia swoje oprzeć musi na zakonie odwiecznego Stwórcy, na świętych jego przykazaniach i prawdach, wypisanych ręką Wszechmocnego na niedościgłych dziełach Jego woli, na całéj przyrodzie, i objawionych światu w natchnieniach Ducha i w nauce Syna Bożego, — na tym odwiecznym porządku, którym stoi i jedynie stać może społeczeństwo ludzkie, a którego węgielnym kamieniem jest Chrystus.

Kochanowski przejęty był do głębi szczerą i gorącą wiarą, uczuciem czci i uwielbienia dla Stwórcy i Pana, świadomością obowiązków, jakie mamy względem Boga, — potrzebą jedności i podporządkowania osobistych porywów pod ogólne przepisy wiary. A chociaż czasem folgując krewkości lub nadmiarowi bólu swywolił we „Fraszkach“ lub nawet cienia chwilowych zwątpień nie uchronił się w Trenach, zawsze jednak ogólnym charakterystycznym rysem jego poezyi jest głęboka religijność i cześć dla Stworzyciela.

Z téj szlachetną miłością cnót wszystkich i Boga przepełnionéj piersi najwznioślejsze téż wyśpiewał strofy, pieśni moralne, tchnące uwielbieniem dla prostoty, uczciwości, umiarkowania, męstwa, miłości bliźnich, rodziny, kraju, — wspaniałe hymny do Boga, świadczące o wierze i ufności — a nakoniec one tak poetyczne i niezrównane odtworzenie Psałterza Dawidowego, które Kochanowskiemu miano polskiego Dawida zjednały!

Kochanowski nauczył nas uczucia wyższe wyrażać w podnioślejszym nastroju języka; a zaczerpnąwszy wewnętrznéj prawdy i siły z chrześciaństwa a formy z klasycyzmu, podniósł nasz poziom myślenia w idealniejsze sfery, nauczył nas tlejącą w głębi serca miłość do Boga wypowiadać w szlachetnych duszy wylewach, w słowie piękném, poetyczném wzniosłem.

Tak, jak on, czuć i myśleć będą zawsze ludzie prawi; tak, jak on, płakać będą nad trumną swych dzieci ciężko strapieni rodzice, tak, jak on, będą miłowali Ojczyznę zacni obywatele, tak, jak on, korzyć się będą zawsze przed Bogiem ludzie prostego i wierzącego serca.

Dla tego naród czci i czcić będzie po wszystkie czasy pamięć jego — i dumny jest słusznie, iż w dawno ubiegłéj przeszłości takimi mocarzami ducha poszczycić się może.

Poznań, 23 czerwca.

(*Podburzanie Anglików na Francuzów ze strony prasy niemieckiéj z powodu dokonanéj przez tych ostatnich aneksyi Kambodży; niepolityczne zachowanie się dzienników francuzkich w téj sprawie i uspokajający komunikat ajencyi Havasa. — Nowa komunikacya kolejowa francuzko-hiszpańska i załatwienie zatargu o Andorrę. — Kwestya następstna tronu holenderskiego i śmierć księcia Oranii. — Pomyślne wiadomości dotyczące zebrania się konferencyi egipskiéj. — Aneksye Rosyi w Azyi i nowe zapędy szowinistów rosyjskich.*)

Dziś dopiero zastanawia się prasa niemiecka nad nowym nabytkiem terytoryalnym Francyi w Indyach, chociaż wiadomość o wcieleniu Kambodży do francuskich posiadłości indyjskich znaną już była w Europie w zeszły piątek. Inspirowane dzienniki berlińskie, czekały widocznie na instrukcye z biura prasowego. Sposób, w jaki prasa niemiecka ocenia tę nową anekcyą francuską, jest zastanowienia godzien; nie wypowiada ona swego zdania, ale powtarza to, co o niéj piszą sami Francuzi, a czyni to w celu poróżnienia Francyi z Anglią. Zachowanie prasy francuskiéj jest w rzeczy saméj wcale nie polityczne, bo drażni nie potrzebnie czułych bardzo na wszelkie aneksye Anglików· „Państwo francuskie — mówi półurzędowy Paris — zostało teraz ostatecznie założone w Indo-Chinach. Republika zrobi z nowego tego nabytku to, czego uczynić niezdołała Anglia z Hindostanu. Aneksya Kambodży jest niejakoś zemstą, za Dupleix; marzenie o Francyi azyatyckiéj, stało się rzeczywistością“. „Wcielenie Kambodży — pisze „National“ — tak rozdrażni Anglików, że posiadać się nie będą ze złości“. Dla zrozumienia owego Dupleix, przypominamy, że Francya już w ubiegłem stuleciu miała zamiar anektować dzisiejsze swe przeszłości w Indyach; a nawet wyprzeć Anglików z przodkowych Indyi. Owczesnemu gubernatorowi w Pondichery sprzyjało szczęście; walka z Anglikami pomyślny brała obrót, ale rząd francuski nie poparł gabernatora. Francuzi przegrali bitwę pod Dupleix, a rząd francuski zawarł z Anglią pokój w roku 1763. Francya straciła wszystkie posiadłości swe w Hindostanie. — Ta pomsta za Dupleix nie skończy się, zdaniem prasy berlińskiéj, na wcieleniu Kambodży; Francuzi myślą już dziś o anekcyi Siamu i przedsiębiorą w tym celu odpowiednie kroki. „Do Paryża — pisze korespondent „Kölnische Zeitung“ — uda się wkrótce poselstwo z Siamu; ma ono podobno zawrzeć z Francyą traktat handlowy; Kambodża graniczy z Siamem, a ten z cesarstwem indyjskiém. Ponieważ Rosyanie te same mają cele na oku w Azyi zachodniéj, co Francuzi w Azyi wschodniéj, a ponieważ zemsta jest słodką, to Anglicy dostaną się w dwa ognie.“ Taki oto robią w Niemczech użytek z tego szowinizmu francuzkiego. Rząd francuzki, ażeby uspokoić podejrzliwość Anglików, nie przypisuje wielkiego znaczenia aneksyi Kambodży. Półurzędowa ajencya Havasa pisze, że zawarty na dniu 17 b. m. traktat z królem Kambodży, Norodomem, uzupełnia jedynie istniejący już tam od r. 1863 protektorat francuzki. — Gabinet p. Ferrego usiłuje także rozbroić gniew Włochów z powodu Marokko. Jak donosi telegram rzymski „Pol. Corresp.,“ dał poseł francuzki, p. Decrais, przy Kwirynale p. Manciniemu zadowalające wyjaśnienia w sprawie marokkańskiéj. I rząd madrycki otrzymał z Paryża wyraźne zapewnienie, że Francya nie myśli naruszać niepodległości państwa marokkańskiego i chwilowo odstępuje nawet od planu sprostowania granicy swéj algierskiéj. Hiszpania, wywdzięczając się Francyi za te koncesye, zezwoliła wreszcie na budowę dwóch linii kolejowych przez Piryneje. Jedna linia w przedłużeniu dotychczasowéj drogi Madryt-Saragossa-Huesca dochodzić będzie do francuzkiéj stacyi Oloron przez 4 kilometrowy tunel pod Somportem i połączy najkrótszą drogą Paryż z Madrytem. Ma ona wielkie znaczenie dla Aragonii i doliny Ebru. Druga linia wychodząc z Leridy, przecinać będzie doliny Noguery i Pallarezy w Katalonii, następnie 3 kilometrowym tunelem pod Solonatem połączy się z francuzkiemi kolejami departamentu Ariége. Ta druga linia otworzy komunikacyą dla francuzkiego handlu przez Leridę, Walencyą i wzdłuż wybrzeży morza Śródziemnego do Kartageny, a, jak twierdzi sprawozdawca londyńskiego „Standarda,“ zarazem ułatwi w danym razie przesyłkę wojsk francuzkich do Algeru przez porty, odległe tylko 15 godzin drogi do Oranu parostatkami. — Załatwiony téż został ostatecznie spór hiszpańsko-francuzki o Andorrę. Wedle „Diairo di Barzelona“ zgodziły się oba rządy na to, że mieszkańcy Andorry nie mogą handlować bronią, mają wydać władzom posiadane zapasy i donosić na przyszłość o ilości i rodzaju broni, będącéj ich prywatną własnością.

Kwestya następstwa tronu holenderskiego musi teraz niebawem zostać uregulowaną. Książę Oranii umarł po długich cierpieniach w dniu 21 b. m. w Hadze. Sprawa ta znaną jest czytelnikom naszym; piszemy o niéj i dziś na osobném miejscu. Czy kwestya luksemburska, łącząca się ściśle z następstwem tronu holenderskiego, zostanie załatwioną w myśl pragnień niemieckich, to okaże niedaleka już może przyszłość. (Zobacz Przegląd „Kuryera“ z niedzieli).

Za dni kilka, bo już w dniu 28 b. m. zebrać się ma konferencya egipska w Londynie. O terminie tym miał według telegramu paryskiego powiadomić rade ministeryalną p. Ferry na sobotniem posiedzeniu. W rychły ten termin nie wierzą, jak tenże sam donosi telegram, sfery dyplomatyczne w Paryżu i sądzą, że zanim rząd angielski zawezwie mocarstwa do wysłania reprezentantów do Londynu, wypracować musi poprzednio budżet egipski, jako téż ułożyć projekt finansowéj reorganizacyi Egiptu. — W dniu dzisiejszym mają obydwa rządy francuski i angielski powiadomić parlamenty o zawartym układzie i przedłożyć depesze, jakie w sprawie téj wymienili pomiędzy sobą Waddington i lord Granville. Francyą reprezentować będzie na konferencyi p. Waddington i otrzyma do pomocy w charakterze doradzców finansowych p. Blignière albo Lirondayrolles.

Aneksye rosyjskie w Azyi środkowéj zdają się przekraczać granice, jakie Niemcy w swéj przyjaźni dla Rosyi wytknęły. Inspirowana prasa berlińska, jak „Nordd. Allg. Ztg.“, oblicza wszystkie rosyjskie nabytki terytoryalne i konstatuje, że oaza Merwu obejmuje 3600 wiorst kwadratowych z 200,000 ludności i dochodzi do granic Afganistanu, około 60 wiorst od Heratu; dawniéj wcielone do Rosyi kraje zakaspijskie mają 6000 mil kwadratowych z 141,000 ludności. Ta sama prasa berlińska powtarza artykuły „Mosk. Wiedomosti“ i „Sowromienyja Izwiestija“, nakłaniające rząd rosyjski do dalszych aneksyi a mianowicie do zajęcia stałego stanowiska na Oceanie spokojnym.

Wskutek swego geograficznego położenia — pisze „Sowr. Izw.“ — opiera się Rosya teraz na Oecanie Spokojnym, gdyż odcięta jest od Oceanu Antlantyckiego. Dla tego musi Rosya upatrywać swoje zadanie na Wschodzie i dążyć w tym kierunku wszystkiemi siłami. Kwestya wschodnia, albo raczéj kwestya morza Śródziemnego, jest tylko jedną częścią odnoszącą się do sprawy Oceanu Spokojnego. Kluczem do Carogrodu jest, jakeśmy to stwierdzili, podnóże gór Hindukuszu i zatoka Perska. Carogród sam, Bosfor i Dardanele, stają się dla nas zbytecznym nabytkiem, gdyż panowanie nad temi wodami, potrzebne jest nam jedynie dla czuwania nad naszemi zatokami na morzu Czarnem. Dla naszéj potęgi międzynarodowéj straciły te stare drogi znaczenie, bo mamy prostsze komunikacye. — Zależność drobnych spraw wschodnich od wielkiéj kwestyi wschodniéj, a w szczególności od indyjskiéj, stwierdzoną została samemi faktami, a przedewszystkiem wojną ostatnią. Nie wiele już brakowało, a bylibyśmy byli zmuszeni w walce z Beaconsfieldem szukać Carogrodu w Bałku, albo w Heracie. Równocześnie z rokowaniami o Kuldżę i uzbrojeniem ekspedycyi admirała Lessowskoja do Władywostoku, wykonał Skobelew ów wiekopomny ruch i odbył kompanią przeciw Turkomanom. Otóż tak wyprawa Skobelowa, jak rokowania o Kuldżę nie pozostały bez nader ważnych następstw. Ażeby uwieńczyć pomyślnym skutkiem nasze zbliżenie się do Heratu, musimy posunąć się daléj. Rossya, jak to trafnie zauważył p. Katkow, może się zatrzymać tylko u granic zaokrąglonych. Herat, Bałk i afgański Turkestan muszą się znaleźć w naszych rękach. Dyplomacya nasza, ta odwieczna przeszkoda naszych swobodnych poruszeń, pojęła nakoniec tę prawdę, że według słów kanclerza niemieckiego wyrzeczonych przed siedmiu laty, walka wieloryba ze słoniem jest niemożliwą. Musimy się pozbyć téj wiecznéj trwogi przed Anglią, musimy nakoniec zrozumieć, że stanowisko nasze nie może obudzać w nas obawy, lecz musi zatrważać Anglią, że mocarstwo to jest ubezwładnione wobec nas i że im energiczniéj i śmieléj posuwamy się naprzód, tem pewniejszy spokój, nasze prawo do legalnego udziału w podziale terytoryami tureckiemi, tem więcéj nabiera legalności, a nasz głos co do losów ludów bałkańskich tem donioślejszym się staje.

Prasa berlińska, powtarzając ów artykuł „Sowr. Izw.“ nie czyni tego bez myśli; Niemcy nie mogąc pohamować zapędów Rosyi, przypominają przynajmniéj Anglikom, jakie im zagraża to coraz dalsze posuwanie się Rosyi w głąb' Azyi i ku granicom Indyi. Rosya, dokonawszy tak olbrzymich aneksyi azyatyckich, głosi dziś światu, że w zdobytych przez siebie krajach panuje głęboki spokój i zadowolenie ludności. Pacyfikator rosyjski, książę Korsakow Dondukow, ogłasza w „Inwalidzie Ruskim“ raport, w którym zaręcza, że większa część (a więc nie cała) ludności okazuje szczerą radość z zaprowadzonego porządku, a fakt ten dowodzi, że administracya zakaukazka dopełniła pod każdym względem swego obowiązku.“ — Ubi solitudinem faciunt, pacem appellant.

---

* **Komisya** unieważniła jednogłośnie wybór posła Sczanieckiego (czwarty okręg wyborczy kwidzyński).

Zarząd
Towarzystwa Przyjaciół Nauk

zawiadamia niniejszém, że dnia 24 czerwca r. b. obchodzoną będzie uroczyście jubileuszowa pamiątka trzechsetnéj rocznicy zgonu

Jana Kochanowskiego z Czarnolesia,

wiekopomnego wieszcza złotej epoki literatury polskiéj szesnastego wieku — tytularnepo proboszcza Metropolitalnéj Kapituły poznańskiéj.

Na uroczystość tę jubileuszową imienia poety — a zarazem czci i sławy słowa polskiego zapraszając uprzejmie, ogłasza się program niniejszego obchodu.

* * *

O godzinie 11 z rana.

Nabożeństwo uroczyste w starożytnym kościele Panny Maryi obok Katedry.

Po mszy świętéj na placu katedralnym odbędzie się ceremonia poświęcenia kamienia węgielnepo pod wznieść się mający

pomnik Jana Kochanowskiego.

Rozpocznie uroczystość śpiew choralny pod przewodnictwem księdza dr. Surzyńskiego: Psalm 150ty „Chwalmy Boga“ — słowa Kochanowskiego, — muzyka Gomółki z r. 1580.

Po przemówieniu ks. dr. Kanteckiego dokona czynności poświęcenia ks. licencyat Dorszewski, kanonik metropolitalny.

Następnie odczytany będzie dokument erekcyjny, mający być złożony ku wiecznéj rzeczy pamiątce pod węgielnym kamieniem pomnika.

Zakończy uroczystość kościelną pieśń Kochanowskiego „Kto się w opiekę“ odśpiewana na 4 głosy.

* * *

O godzinie 5 po południu
Posiedzenie publiczne
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w urządzonéj na ten cel sali teatru polskiego.

Porządek czynności posiedzenia:
1) Zagajenie przewodniczącego.
2) Sprawozdanie roczne zarządu.
3) Odczyt profesora Jana Rymarkiewicza o Kochanowskim.

Wstęp do teatru bezpłatny. Zamówienia miejsc i bilety wejścia w biurze zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 35.

Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström,
sekretarz zarządu.

Wiec w Górczynie.

W stodole Michała Tomasza Palacza (syna) odbył się wczoraj, zapowiedziany od tygodnia, wiec szkólny. Zagaił go o godzinie 5 szanowny gospodarz Jan Palacz, proponując wybranie przewodniczącego, na którego jednomyślnie powołano p. Emila Karlińskiego z Zabikowa, obywatela gorliwie krzątającego się około spraw publicznych w powiecie poznańskim.

Pan Karliński poprosił na zastępcę pana Jana Palacza, a na ławników księdza dra Kanteckiego i dra Szymańskiego, poczém sam zabrał głos i w godzinnéj ciepłéj i serdecznéj, a praktycznie i dosadnio rzecz malującéj mowie, wypowiedział, co nas boli i czego naprawy żądać winniśmy w szkólnictwie.

Odkładając chwilowo nasze miejscowe potrzeby szkólne na dalszy plan, zanieśmy do Izby poselskiéj ogólną petycyą, dotyczącą całości krzywd, jakich cała Wielkopolska doznaje z powodu rozporządzenia p. naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 roku, z powodu praktyki szkólnéj w ostatnich 10 latach — i żądać będziemy zmiany tych stósunków i tego rozporządzenia, które najgorsze wywołuje następstwa.

Zebrani głośno objawiali zgodność zapatrywań z wywodami mówcy i podziękowali mu hucznemi oklaskami.

Gospodarz Płotkowiak przeczytał petycyą, którą jednomyślnie przyjęto.

P. Karliński stawia wniosek, aby pod koniec petycyi po wyrazach „prawom naszym“ dodano, „a mianowicie traktatom wiedeńskim z roku 1815 i uroczystym przyrzeczeniom królewskim“ — na co się obecni zgadzają.

Pan Karliński proponuje rezolucyą téj treści, że

„Mieszkańcy Górczyna i wsi okolicznych przyjmując petycyą powyższą, wyrażają nadzieję, że całe Księstwo petycyą tę jak najliczniejszemi podpisami poprze i do Izby poselskiéj przez Koło polskie wniesie.

I tę rezolucyą przyjęto jednomyślnie.

P. dr. Szymański pyta, w jaki sposób petycya będzie rozszerzana, na co p. Palacz i ks. dr. Kantecki odpowiadają, że z Górczyna i najbliższych wsi podpisy zbierze p. Jan Palacz, reszta zaś powiatu zrobi także swoje.

P. dr. Szymański, korzystając z obecności na wiecu pp. Adolfa Koczorowskiego z Dębna i L. Graevego z Orchowa, przedstawił zebraniu pana A. Koczorowskiego jako obywatela pracującego gorliwie na północnych kresach Księstwa.

Przewodniczący wnosi trzykrotny okrzyk na cześć p. Koczorowskiego, który, dziękując, oświadcza w dłuższéj przemowie, iż zawsze był zwolennikiem téj zasady: iż lud obok szlachty do pracy publicznéj garnąć się powinien, i wznosi okrzyk: Niech żyje jedność!

Ks. dr. Kantecki tłómaczy, że petycya adresowaną jest do Izby poselskiéj, bo tam posłowie nasi nią się zajmą i nie pozwolą jéj zbutwieć w aktach gdzieś w kącie, ani téż odleżeć się przez 23 miesiące, jak się to stało z petycyą poznańską u pana ministra; mówca wyraża nadzieję, że Koło polskie, które tak gorliwie broni praw naszych, zajmie się pilnie tą petycyą górczyńską w komisyi i w Izbie — poczém wznosi okrzyk na cześć Koła polskiego, który zgromadzenie z zapałem po trzykroć powtarza.

Na tém wiec zakończono o godzinie 7, dziękując panu Palaczowi za urządzenie wieca i za obywatelską gorliwość, a p. Karlińskiemu za mowę i przewodniczenie wiecowi.

Policyą reprezentował p. komisarz Hofmann w towarzystwie żandarma.

Z kół ruskich.

Lwów, w czerwca.

(Bilans peryodyczny.)

Sezon polityczny dzisiejszego dziennikarstwa ruskiego możnaby śmiało nazwać sezonem zjadliwości — tak bowiem przepełnione są i w „Dile,“ jak i „Słowie“ artykuły wstępne żółcią, tryskającą szerokim promieniem na Polaków, iż cokolwiek stronniczy czytelnik mógłby doznać pokusy rzucić także kamieniem potępienia na wszelką działalność tych, którzy posiwieli w boju parlamentarnym i zaszczycani byli od pierwszéj ery parlamentarnéj pełném zaufaniem narodu.

Pierwszy strzał z lekkiego działa pod napisem Polityka spekulacyi nie mniejszéj jest doniosłości, jak ażeby poinformować Czechów i Słowieńców o zmianie humoru politycznego Polaków, który to „humór“ ma stać w związku z ogólną atmosferą polityczną europejską i z powodu trójprzymierza, listu kanclerza niemieckiego w procesie lipskim — „mieli już Polacy zawrzeć przymierze z centralami austryackimi i poświęcić Czechów i Słowieńców, jak poświęcili swego czasu Rusinów halickich swéj samolubnéj spekulacyi.“ — „Se je famos“ — mówią znowu inni Rusini (bo u nas w Galicyi są jeszcze inni Rusini), którzy pamiętają dobrze te czasy, gdy Rusini par excellence nie znali innego przymierza w parlamencie wiedeńskim nad centralistów, którzy, jak świadczy „Diło,“ „zaofiarowali Rusinów, których niby to protegowali, a w rzeczy saméj tylko wyzyskiwali,“ działając na oślep, nie pomyśleli o przyszłości swojéj, a na nienawiści Polaków, ignorowaniu innych Słowian budowali swą krótkowidzącą politykę.

Dośćby było przypomnieć tym panom ustawę wyznaniową i jéj następstwa, by raz przestali uwłaczać sumieniu innych czynników, z emfazą hardą „My o tom ne ot nyni znajem“ — a wiedzieć o tém nie chcą, że uchwaleniem wspomnionéj ustawy oddali na dyskrecyą władz administracyjnych „cerkiew i narodowość“ jako ściśle ze sobą związane czynniki życia narodowo-politycznego.

W parlamencie, jako miejscu kompetentném, nie umieli szanowni rycerze bronić autonomii cerkwi, tém bardziéj, że na tém polu mieli tak znakomitych sprzymierzeńców w Polakach i zapewnione z góry zwycięztwo, — dziś wiecami i sążnistemi artykułami dziennikarskiemi, jakimś dziwnym i niczém nie dającym się wytłómaczyć rokoszem bezsilnym, deputacyą, która przyjętą być nie może, chcą ratować rzekomo zagrożoną cerkiew w mniemaniu, że frazesem dziennikarskim „Zobaczymy, czy rząd i Rzym spełnią wolą ruskiego narodu i całego ruskiego duchowieństwa?“ — zastraszą Austryą i Rzym lub przyjdą do utraconego kredytu.

Cóż myślą przeto owi teroryści z „Narodnego Domu,“ wołając: „Skutku deputacyi wyczekują

Z poematu

„Jan Kochanowski z Czarnolesia“

przez

Stefana z Opatówka

(wydanego w drukarni „Kur. Poznańskiego).“

Na szczycie.

....Na onym szczycie, mistrzu Czarnoleski!
Oczy Twe olśnił blask światła niebieski...
Zamroki zwątpień, co nam chmurzą życie,
Pierzchły przed Tobą. jako mgły o świcie,
Świat zaś dni przyszłych stał Ci się otwarty,
Jak świętéj księgi malowane karty...
Tak téż ujrzałeś całe polskie plemię...
Tam i prześliczną, drogą naszę ziemię
Poznałeś dobrze, jak na własnéj dłoni,
Po lip zapachu i po chleba woni.
Tamże, wzrok gubiąc w wyższych niebios stronach,
Cne nasze pany, w swych czystych koronach,
Ujrzałeś wszystkie: króla tuż przy królu...
Którzy bez żądła, jako macierz w ulu,
Żyli bezpiecznie w onym wielkim roju...
A miecz na wojnie, i berło w pokoju,
Pochodnią światła, i księgę praw białą
Dzierżyli przecież z pożytkiem i chwałą

* * *

Psalmy i pieśni religijne.

Widząc to wszystko... rozgorzałeś oną
Jako świat wielki, wielką, nieskończoną
Miłością Boga! na promienie chwały
Pokładłeś palce — i promienie grały...
To psalmy wzniosłe, to korne piosenki,
Same Ci z serca biorąc uczuć dźwięki,
Jako więc biorą dań ze wszystkich kwiatów,
Aby ją spalić na ołtarzu światów,
W ognisku słońca...

* * *

Strunami z promieni
Tyś serca nasze dźwignął z ziemskich cieni...
Odtąd do nieba drżą o każdéj porze...
Rankiem, czy w wieczór, w polu, czy w komorze,
W dworka kąciku, czy w wielkim kościele:
Boleść serc ciężką, dusz jasne wesele,
Łzy powiek naszych, czy uśmiechy wargi,
I z nad rzek smętnych jęk westchnień i skargi,
Z Tobą do Boga niesiem Twemi słowy....
Przez Ciebie z Bogiem prowadzim rozmowy
Niegodni łaski, gdy żebrzem ze wstydem...
Harfiarzu Janie! Tyś polskim Dawidem!

* * *

Sobótka

Oto się zbliża zamrok letni, krótki...
Noc świętojańska! Trza palić Sobótki...
Obyczaj stary — wielka sercu radość.
Przezeń się czyni ojcom w niebie zadość,
Przezeń poznają swe na ziemi dzieci,
Przezeń się przyszłość odradza i kwieci...!
To téż i Ty tam — nacieszyć swe serce
Spieszysz o Janie! kędy łąk kobierce
Zakwitły w młode, żywe ludzkie kwiaty...
Gdzie krzyk wesela bije w niebios światy,
Gdzie wianki płonąc, płyną z wody prądem,
A młódź je ściga czołnami i lądem...
Gdzie po gór szczytach ognie wielkie gorą,
Gdzie chłopiec z panną za ręce się biorą
I przez stós skaczą, a potém się w koło
Wiążąc parami, hasają wesoło,
I o Sobótce Twe śpiewają pieśni...
A iść do domu nikomu się nie śni
Z gwiazdą poranną i przed słońca wschodem.

* * *

Treny.

W izbie — oburącz Jan objął trumienkę...
Całuje, pieści swą cichą panienkę...
Serce się w piersiach rozpada po kęsie...
Łzy grube, ciężkie na każdéj mu rzęsie
Wiszą u powiek....
Słowiczku domowy!
Coś swym szczebiotem płoszył troski z głowy...
Śpiewaczko zmilkła w cyprysów zieleni!
Co lutnią ojca u zorzy promieni
Nawiązać miałaś na jego mogile...
Dziś on luteńkę twą, pękniętą w pyle,
Sam w trumnę kładzie i bryłkę téż ziemi...
A matka — krzyżyk, łzy skropion rzewnemi
I giezło daje za godową szatę
Oblubieniczce, co już żegna chatę...
I tak „niestety! i posag, i ona
W jednéj skrzyneczce na wieki zamkniona!“
O i na wieki boleść po jéj zgonie
Zamknąłeś Janie w swojéj lutni łonie,
Jak duszę żywą, zkąd dopóki świata
Żalić się będzie Twego serca strata...
I nic tych żalów nigdy nie utuli...
I łzami Twemi po „wdzięcznéj“ Orszuli
Zapłaczą u nas zawsze w onéj dobie —
Gdy swe nadzieje chować będą w grobie
W giezłeczkach białych z wiankami na głowie —
Bolesne matki i smutni ojcowie.

* * *

Apostrofą.

Duchu przezacny, przeczysty, przedrogi!
Jako przed wieki — orszak wieszczów mnogi
Wśród nas wzbudziłeś dźwiękami swéj lutni,
By wzniósł nam głowy, gdy będziemy smutni,
By głos z nas dobył, gdy się w piersiach zatnie,
By nam wciąż ręce łączył w węzły bratnie,
By serca nasze zachował od zmazy,
By drogiéj mowy strzegł od wszelkiéj skazy —
Tak i na przyszłość... z polskich wieszczów gronem
Budź duszę pieśnią, wstrząsaj naszém łonem...
I w cieniu błogim, pod skrzydły białemi,
Prowadź nas w górę z padołów téj ziemi...
Bo tylko z Wami, o skrzydlaci wodze!
Polska wciąż kroczy po swéj jasnéj drodze...
I tylko przy Was — rozszalałéj burzy
Zepchnąć się nie da do krwawéj kałuży...
Ani zagrzebać pękającym skałom...
Wierna szlachetnym swoim ideałom!
I tylko z Wami, i przez Was jedynie,
Jak nie zginęła — tak nigdy nie zginie!

miliony naszych zakordonowych braci, którzy słyszeli, że jakiś tam Papa rymski przez Rusinów chce nawrócić Wschód.“

Nie chcemy już nic mówić o przyzwoitości wyrażenia „jakiś tam,“ bo dość nam powołać się na „tolerancyą“ Unii u tych zakordonowych, ażebyśmy nie mieli być zgrozą przejęci temi krwawemi zajściami, których wspomnienia przypominają barbarzyńską tyranią dzikich wieków — ale pytamy, zkąd wiedzą politycy Narodnego Domu, że owa deputacya ma być wolą „całego duchowieństwa ruskiego?“ Czy nie dyskredytują się tém wyrażeniem i widocznie pragną zdyskredytować i duchowieństwo? — które, jeżeliby, broń Boże, przyszło do tego, zawdzięczaćby to musiało tylko swéj chwiejnéj władzy hierarchicznéj, nie umiejącéj zdobyć się na odwagę wzięcia w karby kilku krzykaczy dekanalnych, w tych mianowicie dekanatach, gdzie, jak mówi „Diło,“ wiadome wotum nieufności dano redakcyi katolickiego „Sionu“ — téj władzy, która mimo zmiany osób nie zmieniła dwulicowego postępowania i à la Malinowski przedstawia kapłanów znanych i nie kryjących się ze swemi katolickiemi przekonaniami jako ludzi nie zasługujących na względy i poparcie choćby tylko w kompetencyi na wakujące parafie.

Aby nas jednakże nie posądzano o jakie ukryte, samolubne cele, lub osobisty interes, wybieramy broń do dowodów z obozu naszych przeciwników. Oto, co pisze gazeta żytomirska „Wołyń“ w sprawie szerzącego się tak zwanego „sztundyzmu,“ tj. nowéj sekty na Wołyniu i Ukrainie:

„Gdzież szukać pomocy przeciw szerzącéj się sekcie? Czy w trudach duchownéj akademii, albo w tych korespondencyach, co piszą się do „Strannyka“ (gazeta w Austryi zakazana) samymi galicyjskimi duchownymi, w których wysławia się Menonitów i za wzór wystawia się ich nam prawosławnym?“

„Nam się wydaje, że na każdy wypadek nie należy szukać pomocy w tych środkach, jakie podaje żytomirski prawosławny duchowny, osławiony Galicyanin Włodz. Terlecki (tj. katorga Sybir), ten sam Galicyanin, który to kiedyś dla zbawienia halickich unitów chciał ich sprawosławnić i zakładał dla nich aż w Paryżu seminaryum — a potém był jednym z założycieli dzisiejszych Zmartwychwstańców — nakoniec sam się sprawosławił. Nam się zdaje, że gruntowna reforma prawosławnego duchowieństwa i zdrowa oświata narodowa mogą tylko zatamować powódź sekciarstwa.“

Tak pisze dziennik rosyjski „Wołyń“ i można mu wierzyć, że poddmuchiwanie sekciarskie bierze wiatr z halickiego horyzontu, i tém się tłómaczy rokosz w sprawie bazyliańskiéj, podtrzymywany przez dzienniki lwowskie, „oparty na woli całego duchowieństwa halickiego.“

A cóż robi nasza władza hierarchiczna?

Dziennikarstwo ruskie korzysta z wolności prasy i podtrzymuje sztuczny ogień, któryby nie był tak strasznym, gdyby go pewna część kleru nie posypywała narodowém kadzidłem — i oto mamy sążnisty artykuł o „szwaiggeldach,“ który na „Kole polskiém“ nie zostawił czystéj nitki, mimo wyroku komisyi parlamentarnéj. Miał to być drugi strzał z działa większego kalibru, w którym przebija myśl główna mniéj więcéj pod tym wykrzyknikiem: Wasylu, Denyse! to wam nycz ne dały i nam nycz! Se je pyramydal!

Trzeci strzał po rusku zwany „kopitał schuss“ jest sarkastycznym rozbiorem pod napisem „Bankroctwo t. zw. pracy organicznéj,“ w którym utyskuje „Diło“ na wspomnienie, iż marszałek, zagajając sejm zeszłoroczny, wyraził radość, że lud wyborami dowiódł i przekonał, iż ma wszelkie zaufanie do szlachty polskiéj, powierzając jéj mandaty.

A jak się wywiązała ta szlachta z tego zaufania? To prawda, że nie podniosła dodatków do podatków, ale za to Bejzerowicz i Pilarski zdefraudowali komunalne kasy — i oto są rezultaty t. zw. pracy organicznéj — woła „Diło“ — która obałamuca polską publiczność we wschodniéj Galicyi i w tym celu odwraca od żywotnych jéj interesów, by zwracać bezustannie jéj uwagę na polityczne i religijne interesa Rusinów. To uże je kolosal!

Ależ nieuczciwość jednego lub drugiego człowieka jeszcze nie jest dowodem, że cały naród jest nieuczciwym — czyż Rusini nie mają takich patryotów, którym gdy komisya głodowa powierzyła pieniądze do rozdzielenia pomiędzy lud, uciekli z pieniędzmi za granicę? A na polu religijném nie mamyż takich samych licznych i smutnych przykładów? — a wreszcie musi źle wyglądać nasza praca organiczna, kiedy się irytujemy, że na polityczne i religijne agitacye Rusinów zwracają uwagę, co nam niedogodném, a niedyskretna gazeta „Wołyń“ tak fatalnie nas demaskuje.

Na dokończenie tego bilansu dodaję wiadomość, że w Buczaczu aresztowano katechetę Bazyliana i profesora za pewne sprawki, o których tutaj nie będę się szerzéj rozwodził, ale których najniezawodniéj „Diło“ nie przytoczy na dowód, że „reforma“ jest zbyteczną.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21 czerwca.

Posiedzenie 38. Początek o godzinie 11 minut 25.

Pierwszy przedmiot obrad przegląd dochodów i wydatków na rok 1882—83. Komisya budżetowa wnosi o przyjęcie wydatków, dochodów, extraordynaryum i przekroczeń etatu.

P. Richter. „Mniemano dotychczas, że aspiransów trudno pomieścić w zakładach kadeckich, a teraz słychać, że ich za mało. Prosiłbym p. ministra wojny o wyjaśnienie sprawy.“

Minister wojny Bronsart Schellendorf. Rzeczywiście jest mało kadetów, bo najczęściéj kandydaci nie odpowiadają przepisom prawnym.

Komis. związk. Gadów podaje statystyczny wykaz przyjętych.

P. Richter. Widzę, że ilość chłopców przyjętych do najniższéj klasy przenosi normalną liczbę, a klasy z wyższą opłatą pensyi wykazują brak. Jest to pogwałceniem prawa etatowego, przysługującego parlamentowi. Prócz tego synowie oficerów i urzędników płacą niższe pensye, a innych stanów większe.

P. bar. Minnigerode odpowiada na to, że jeżeli tak jest, tłómaczyć to tylko można położeniem ogólném tych rodzin, a administracyi wojskowéj podejrzywać nie należy.

Min. Brons. Schellendorf odpiera zarzut tendencyjności. Jeżeli były nadużycia, zażalenia mogły być załatwione na drodze instancyi, a nie należało ich wywłóczyć w parlamencie.

P. Richter zaznacza, że synom mieszczan i kupców utrudnianym bywa przystęp do rang oficerskich i wnosi o nieuznanie przekroczenia etatu o 160 tysięcy marek. Mówca gani daléj postępowanie z urzędnikami poczty, których bez potrzeby przenoszą np. z Drezna do Kolonii i odwrotnie, co na niepotrzebne koszta naraża.

Kom. zw. radz. poczt. Fischer pyta się, jeśli to się stało 1884, czy to pora i miejsce mówić o tém przy etacie na r. 1882—83.

Minister wojny oświadcza, że corocznie około 52 podań o przyjęcie do szkoły kadetów odmowną odbiera odpowiedź. W tém bynajmniéj nie widać tendencyjnego postępowania rządu.

Poseł Windthorst wnosi, aby ten tytuł jeszcze raz oddać komisyi budżetowéj do rozpoznania, na co Izba się zgadza.

Następuje dalszy ciąg drugiego czytania prawa o zabezpieczeniu. § 46—50 mówią o sądach rozjemczych. Pierwsze dwa przyjęto bez dyskusyi.

Poseł Barth wnosi, aby urzędników procederowych nie dopuszczać do funkcyi przewodniczącego. Wniosek jego po krótkich rozprawach został przyjętym, tak, jak § 48—55.

§ 59 mówi, że mający prawo do wynagrodzenia mają odezwać się z swemi pretensyami przed upływem dwóch lat po nieszczęściu. Po upływie tego terminu dozwolone jest zgłoszenie się dopiero wtedy, gdy skutki nieszczęścia późniéj się pojawiły.

Wniosek p. Bartha domaga się uchylenia wszelkiego terminu prekluzyjnego, ale bezskutecznie.

§ 63 stanowi, by poszkodowanemu i pozostałym po nim członkom rodziny służył rekurs do urzędu asekuracyjnego rzeszy. Wolnomyślni żądają natomiast rozstrzygnienia sądowego, lecz wniosek ich mimo poparcia Ebertego i Eysoldta upada.

§ 64—68 przechodzą bez dyskusyi.

§ 69 stanowi, aby poczta forszusowo wypłacała wynagrodzenia.

P. Schrader temu się sprzeciwia, z powodu, żeby to pociągnęło za sobą konieczne pomnożenie funkcyonaryuszów pocztowych.

P. Richter jest przeciwnym ze względów finansowych. Mimo ich oporu przechodzi § 69 i dalsze aż do 86 bez zmiany.

Według § 87 urząd asekuracyjny Rzeszy mają stanowić 3 członków dożywotnich, mianowanych przez cesarza, czterech nominowanych przez radę związkową, po dwóch z zarządów stowarzyszeń i z łona reprezentantów robotników na cztery lata mianowanych członków niestałych. Poprawek do tego § nie było.

Koniec o godzinie kwadrans na 6.

Następne posiedzenie w poniedziałek. (Projekt wystawienia gmachu konsularnego w Shangai i prawo akcyjne.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 20 czerwca.

Na pogłosce o zamiarze zwinięcia Banku Polskiego zakończyłem ostatni mój list. Dziś pogłoska nie stała się wprawdzie jeszcze faktem, ale zasystowała się wyraźniéj i dokładniéj. Inicyatywa wyszła podobno od Hurki, wielce gorliwego w rusyfikowaniu, a owo odjęcie naszemu bankowi rażącéj ucho rosyjskie nazwy banku polskiego, widocznie wydaje mu się krokiem bardzo daleko naprzód posuwającym sprawę rusyfikacyi. Czy tak jest i będzie, to inna kwestya. Tymczasem owo pociąganie wszystkiego, co się tylko da, werniksem rusycyzmu odbywa się ciągle. Na pozór stajemy się coraz do Rosyan podobniejsi a cudzoziemiec znalazłszy się w Polsce mógłby sądzić, że to czysta Rosya, tak tu wszędzie pełno napisów rosyjskich, barw rosyjskich i praw rosyjskich. Te ostatnie nieraz dotkliwie dają nam się we znaki, nie dla tego nieraz, aby jakieś prawo było absolutnie złem, owszém w Rosyi i dla Rosyi może ono nawet być bardzo dobrem, ale przeniesione na nasz polski grunt, wśród ludzi rządzących się innemi zwyczajami, prawa to stósowne, lecz uwzględnienia koniecznych różnic etnograficznych i obyczajowych stają się nieraz prawdziwą plagą i stają w poprzek interesom i potrzebom ludności. Czasami téż ten ostatni wzgląd głównie nawet bywa brany na uwagę, w duchu rozumie się dla nas nieprzychylnym. Tak n. p. agituje się projekt otworzenia z funduszu tak zwanego „użyteczności publicznéj“, banku włościańskiego, udzielającego pożyczki na zakup gruntów. Naturalnie projekt ustawy został przekazany komisyom włościańskim do zaopiniowania, a niektórzy członkowie komisyi wbrew głównemu zadaniu projektowanego banku, mającego dopomagać bezsilnym włościanom do nabywania ziemi, oświadczyli się za tém, aby bank udzielał także pożyczki włościanom mającym już własne osady na kupno większéj ilości gruntów. Zdanie takie panowie ci opierają na tém, że wyłączenie włościan posiadaczy osad od prawa korzystania z pożyczek bankowych wpoiłoby w nich przekonanie, że rząd już nic dla nich uczynić nie chce, albo nie może, i w skutek tego osłabiłoby sympatye (bardzo nawiasem mówiąc problematyczne) włościan dla rządu i eo ipso zbliżyłoby ich do obywateli. Tak więc tu sfery decydujące czy na decyzyą wpływ mieć mogące nie powodują się żadnemi racyonalnemi ekonomicznemi względami, ale myślą o sianiu na przyszłość ziarn niezgody i utrzymaniu téj nieufności, jaka niby istnieje ze strony wsi względem dworu.

Podobnym téż pod względem intencyi, tym razem jednak zupełnie jawnéj, jest pożądanie prawosławnych popów do zajęcia się sprawą oświaty ludowéj w tak nazwanym oficyalnie kraju północno-zachodnim, a w rzeczywistości na Litwie. Kto ma pojęcie czém jest pop na wsi i jak oddziaływa na stosunek między włościaństwem i obywatelami, ten zrozumie, że oddanie szkół wiejskich pod opiekę ich otwiera szerokie pole do mięszania się we wszystko i wdawanie się nawet w rzeczy ze szkołą i nauką elementarną nic wspólnego nie mające. Pomijamy tu nawet już ten wzgląd, że na Litwie są okolice, w których ludność jest czysto katolicką lub przynajmniéj ma przewagę nad ludnością innych wyznań.

Wracając jednak do kwestyi przyszłości Banku Polskiego dodamy, że przeprowadzeniem reformy, zdepolonizowaniem banku naszego zajmuje się dyrektor banku państwa p. Cimsenn, który zlecił podobno p. Nagórnemu przeprowadzenie likwidacyi interesów bankowych przed dniem 1 stycznia r. p. i opracawanie projektu wcielenia téj instytucyi do banku państwa. Rzecz naturalna, że przytém wielu urzędników bankowych straci posady i osiądzie na bruku.

W niedzielę mieliśmy pożar wewnątrz gmachu teatralnego, w lokalu, w którym mieszczą się garderoby. Straty obliczają niezmiernie rozmaicie, jedni mówią, że nie przenoszą one trzech tysięcy rubli, inni obliczają je na dziesiątki tysięcy. W sferach oficyalnie teatralnych pożar przypisują podpaleniu; czy tak jest w istocie przesądzać trudno, a wątpić można, aby wyprowadzone śledztwo dostarczyło jakichkolwiek dowodów.

Po zamknięciu wystawy, któréj ostatnim dniom istnienia, towarzyszył nieustanny a ulewny deszcz, w Warszawie nastaje cisza, właściwa sezonowi ogórkowemu. Półtora do dwóch miesięcy minie, zanim wyjeżdżający tłumnie za granicę albo na wieś podróżni powrócą na nowo do miasta i cokolwiek je ożywią. Tymczasem żyjemy już w ciszy.

O przyjeździe cesarza mówić nie przestają. Przybędzie on podobno dopiero w sierpniu i przez Warszawę tylko przejedzie a przynajmniéj bawić tu będzie bardzo krótko i uda się wprost do Skierniewic, gdzie mają się odbyć polowania i inne rozmaite rozrywki. Jest to bardzo prawdopodobne, bo Aleksander III jeszcze jako następca tronu gościł jakiś czas u zmarłego już dziś Bariatyńskiego i podobno dotąd tak on sam jak i cesarzowa zachowali bardzo miłe wspomnienia z czasu swojego ówczesnego pobytu w Skierniewicach.

Kraków, 21 czerwca.

(Klęska powodzi. — Srodki pomocnicze. — Zamknięcie wystawy Kochanowskiego. — Varia.)

(□) Ulewy panujące tu od kilkunastu dni zrządziły wielkie szkody. Wszystkie rzeczki górskie wezbrały w niezwykły sposób, a staczająca się z nich woda grozi jeszcze wielką klęską nadwiślańską. Komunikacya z Lwowem od dwóch dni przerwana skutkiem zerwania mostu na Dunajcu. Wielu mieszkańców nadbrzeżnych utraciło swe mienie, nawet o licznych przypadkach śmierci z utonięcia nadchodzą ciągłe do Krakowa wieści. Wisła w Krakowie zaczyna nagle wzbierać.

Przygoda porucznika Jergunowa.

(5) Przez

Iwana Turgeniewa.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 142).

III.

Nazajutrz przed południem porucznik przechodząc obok handlów, po długim targu kupił mały złoty krzyżyk, przytwierdzony do czarnéj aksamitki.

— Jakkolwiek utrzymuje, że nie chce podarunków, niemniéj wiem, że ta drobnostka sprawi jéj przyjemność, powiedział sobie.

Około godziny 6 ogolił się starannie, posłał po fryzyera, aby go pięknie uczesał, poczém wziął najpiękniejszy mundur, w prawą rękę nie noszone jeszcze ani razu rękawiczki, a polawszy się szczodrze lawendą, wyszedł z domu.

Pani Fritsche przyjęła go wedle zwyczaju, i jak gdyby się z nim naprzód umówiła, oznajmiłn mu na wstępie, że i dziś Emilia musiała na chwilkę wyjść z domu, ale że zaraz powróci.

Jergunów skinął głową potwierdzająco i usiadł spokojnie na fotelu, — stara żydówka pokazawszy w uśmiechu długie żółte zęby, wyszła z izby, nie obiecując mu tym razem podwieczorku.

Natychmiast porucznik zwrócił oczy w stronę tajemniczych drzwi, zamkniętych szczelnie. Zakaszlał parę razy, dla oznajmienia swéj bytności, pomimo to drzwi nie otworzyły się. Zatrzymał oddech i natężył słuch: cisza panowała głęboka, jak gdyby wszystko w około wymarło. Jergunow wstał, podszedł na palcach ku drzwiom, poszukał klamki, lecz nie mogąc jéj znaleść, popchnął ścianę kolanem. Wszystko napróżno, schylił się przeto i głosem cichym i przytłumionym zawołał dwukrotnie:

— Kolibri, Kolibri!

Nie było odpowiedzi. Rozgniewany uderzył obcasem o podłogę, a podszedłszy ku oknu, z gniewem zaczął bębnić w szybę. Czuł, że dotkniętym był w swym honorze wojskowym.

— Do licha, za kogoż mnie oni mają? Jeżeli tak, będę stukał do drzwi pięściami, to musi mi otworzyć, a jeżeli stara czarownica usłyszy hałas, tém gorzéj, nie moja w tém wina.

Z tém postanowieniem odwrócił się od okna.... drzwi były na wpół otwarte.

Wtedy porucznik po cichutku przeszedł do tajemniczego pokoju. Na sofie wpół leżała, wpół siedziała Kolibri, ustrojona w suknią jasno-żółtą, ściśniętą w pasie szeroką pąsową wstążką, a twarzyczkę schowawszy w chusteczkę, śmiała się cicho, aż do łez. Tym razem miała włosy porządnie uczesane w dwa długie i grube warkocze, przeplatane czerwonemi wstęgami. Czerwone pantofelki wisiały na założonych nóżkach — które były zresztą bose; można było myśleć, że miała na sobie brązowe pończochy. Kanapa inaczéj ustawiona, niż dnia poprzedniego, znacznie bliżéj muru, a na stole na japońskiéj tacce stała pękata maszynka do kawy, kryształowa cukiernica i dwie błękitne porcelanowe filiżanki. Na tym samym stole leżała gitara, a cieniutki promień szarawego dymu wznosił się z tureckiéj trociczki.

Porucznik, objąwszy wszystkie szczegóły jednym rzutem oka, zbliżył się do kanapy. Kolibri wskazała mu oddalone krzesło.

— Siądź pan tam — rzekła rozkazująco.

Porucznik usłuchał.

— Dla czego mnie tak oddalasz? — zapytał — czy się mnie boisz?

— Ja? nie!

— Czy pamiętasz, co mi wczoraj obiecałaś.

Kolibri zamiast odpowiedzi wyciągnęła malutką główkę z ruchem ptaka, nadsłuchującego, czy się niebezpieczeństwo nie zbliża.

— Nic nie słyszę — powiedziała po chwili.

Porucznik wyciągnął ku niéj rękę, lecz cofnął ją natychmiast — wielka kropla krwi ukazała się na jego palcu.

— Jakież głupstwo — zawołał, strzepując palcami — wiecznie z temi szpilkami! A cóż to za przeklęta szpilka — dodał, spostrzegając rodzaj sztyleciku złotego, którym się dziewczę bawiło. — To sztylet! Jesteś prawdziwą osą, czy słyszysz, jesteś osą!

Porównanie owo bardzo jéj przypadło do gustu:

— Będę kłuła, będę kłuła jak żądłem!

Jergunow spojrzał na nią z boku:

— Smieje się, a twarzyczka jéj wciąż pełna smutku. Spojrzyj na to — dodał, wyciągając z kieszeni złoty krzyżyk.

Podniosła niedbale oczy.

— Ach! krzyżyk — nie nosimy tego.

— Jak to, czyś żydówka, lub Turczynka?

— Nie nosimy podobnych rzeczy — powtórzyła krótko i stanowczo.

Poczém powstając i spoglądając w tył przez ramię, rzekła:

— Czy chcesz pan, abym śpiewała? Będę śpiewała?

Porucznik wsunął szybko krzyżyk do kieszeni i obrócił się również, gdyż zdało mu się, iż słyszy po za sobą jakiś szelest.

— Kto się tam poruszył? — zapytał niespokojnie.

— Myszy, myszy — odparła szybko dziewczyna — a teraz napijmy się kawy.

— Cóż znowu! śpiewaj teraz — potém będziemy pili.

— Nie — pijmy w téj chwili, teraz gorąca, potém ostygnie.

Wziąwszy maszynkę za rączkę, zaczęła lać kawę z góry w obydwie filiżanki. Kawa pieniła się i w okół roztaczała parę, a Kolibri, schyliwszy głowę na ramię, przyglądała się jéj ciekawie. Jergunow rzucił do filiżanki kawałeczek cukru i wychylił ją do dna jednym łykiem. Kawa wydawała mu się bardzo mocną i nadzwyczaj gorzką. Kolibri patrzała nań z uśmiechem, rozszerzając nozdrza dla lepszego wciągnienia zapachu, ale nietkniętą filiżankę postawiła na stole.

— Dla czego nie pijesz? spytał.

— Zwolna ją wypiję — tymczasem będę śpiewała... i tańczyła, czy chcesz tego?

— Ach, umiesz tańczyć — ciekawym bardzo.

Kolibri stanęła po drugiéj stronie stołu, a uderzywszy kilka akordów, ku wielkiemu zdziwieniu Jergunowa, spodziewającego się jakiéj wesołéj i skocznéj pioski — zaczęła śpiewać pewien rodzaj przegrywki smutnéj i monotonnéj, towarzysząc sobie powolnym ruchem ciała na prawo i lewo. Nie uśmiechała się wcale, ściągnęła nawet swe wysokie i łukowate brwi, przymknęła powieki, pomimo to źrenice jéj błyszczały ponuro, spogiądając uparcie na porucznika. On także nie mógł oderwać wzroku od jéj przepysznych i pełnych nieokreślonych gróźb oczu, od ogorzałéj twarzyczki, pokrywającéj się z każdą chwilą mocniejszym rumieńcem — od nieruchomo w pół otwartych ust i dwóch grubych warkoczy, kołyszących się i zwijających jak węże z obu stron głowy. Kolibri kołysała się wciąż, nie zmieniając miejsca; nogi jéj podnosiły się jedynie to na piętach, to na palcach. Raz tylko okręciła się gwałtownie, wydając przenikliwy okrzyk i ruszając gitarą po nad główką, lecz po chwili śpiewała i tańczyła daléj.

Tymczasem Jergunów siedział wygodnie rozparty na kanapie i w milczeniu przyglądał się dziewczęciu. Doznawał niezwykłego i dziwnego uczucia — czuł się wolnym i lekkim — prawie zbyt lekkim — zdawało mu się, iż nie miał ciała i pływał w przestrzeni — zarazem zaczęły go ciarki przechodzić — nieokreślona, lecz przyjemna nie moc ogarnęła go — a senność przymykała mu pomimo woli oczy. Nie pragnął niczego więcéj — nie myślał o niczem; kołysany łagodnie śpiewem szeptał chwilami.

— „Mój mały klejnociku — moja malutka Kolibri“. Od czasu do czasu twarz dziewczęcia znikała mu prawie z oczu. Dla czegóż to? zapytywał sam siebie! Ach! to z powodu dymu... tych kłębów niebieskawego dymu... a jednostajny śpiew kołysał go wciąż bardziéj i bardziéj.

Lecz oto nagle ujrzał przed sobą — oczy Kolibri otwierające się ogromne, niezmierzone, jak arkady olbrzymiego mostu. Gitara ze stukiem runęła na ziemię, wydając jęki przeciągłe, jak gdyby wychodzące z głębi przepaści. Niewiadomo, który z najserdeczniejszych przyjaciół porucznika uścisnął go z tytułu silnie i serdecznie — i poprawił mu węzeł krawatki;.... poczem ujrzał obok swéj twarzy gęste i długie wąsy, orli zakrzywiony nos i przenikliwe oczy nieznajomego o trzech guzikach srebrnych na rękawie — a jakkolwiek oczy znajdowały się na miejscu wąsów — wąsy na miejscu oczów, a nos był również przewróconym do góry nogami, porucznik nie zdziwił się wcale tem zjawiskiem. Zdało mu się to bardzo naturalnem i tylko co nie powiedział do owego nosa: Jak się masz, bracie Grzegorzu! — iecz powitanie to odłożył na późniéj i wolał — wolał pojechać z Kolibrą do Konstantynopolu na świetny obchód ślubny. — Dziewczę było Turczynką — on zaś tylko co został mahometaninem.

Podróż zdała mu się tem łatwiejszą, że w téjże chwili podjechał ku nim statek.... Wsiadając niezgrabnie, uderzył się tak silnie, że stracił prawie przytomność, lecz przyszedłszy do siebie, usiadł na przedzie statku na małéj ławeczce i popłynął z prądem owéj wielkiéj rzeki, która wedle kart, wiszących w salach gimnazyalnych w Mikołajewie — zwała się Czasem, i płynęła wprost do Konstantynopola. Podróż okrętem sprawiała mu niezmierną rozkosz; widział w wodzie pluskające się czerwone rybki — unikające zręcznie wędki, a zostawiające po sobie szerokie krwiste plamy. Kolibri, jako jego narzeczona płynęła z nim razem, lecz dla uniknięcia upału schroniła się pod pomost i od czasu do czasu biła niecierpliwie nóżką o podłogę... Ale otóż i Konstantynopol — domy jak zwykle na całym wschodzie budowane we formie tyrolskich kapeluszy — a Turcy z takiemi zabawnemi, okrągłemi i poważnemi twarzami!.... Tylko, nie można było długo się na nie patrzyć; wkrótce zmieniały się do niepoznania, przybierały jakieś złowrogie miny i topniały jak śnieg pod słońcem wiosennym. Otóż pałac przeznaczony dla szczęśliwych nowożeńców... Jakież cudowne urządzenie! Wszędzie szlify oficerskie, żołnierze wygrywający na trąbach tryumfalne marsze — na ścianach portrety Mahometa w stroju generała moskiewskiego.... Lecz dla czegóż Kolibri ucieka przed nim po wszystkich pokojach. Dla czego nie obróci się i nie popatrzy nań — zmniejsza się coraz — maleje z każdą chwilą, — To już nie Kolibri, lecz chłopczyk karzełek — aby go widzieć, trzeba patrzeć przez powiększające szkła — a owe szkła maleją coraz bardziéj, nie może się już ruszać, nie może oddychać, a olbrzymi ciężar spada mu nagle na piersi — na ustach czuje zimną ziemię...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Błonia między Krakowem a Wolą justowską zamienione w jezioro. Wobec klęsk, które się już spełniły i gorszych jeszcze, których się obawiać należy, zawiązał się w mieście naszem komitet do akcyi pomocniczéj pod przewodnictwem delegata namiestnictwa, hr. Badeniego. Komitet ten, do którego i Biskup krakowski należy, zebrał na prędce 6 tysięcy złr. i zabrał się gorliwie do zbadania całego ogromu klęski i niesienia jak najspieszniejszéj pomocy. Członkowie komitetu rozdzielili między siebie prace pomocnicze. Hrabia Artur Potocki z panem Homulacsem wyjechali ku Lwowu z zamiarem, aby dotrzeć, ile możności aż do Jarosławia, ocenić rozmiar klęski i zawiadomić telegraficznie komitet, gdzie pomoc jest najnagléj potrzebną. Na dziś wieczór zwołane nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiéj. W téj chwili obiega po mieście wieść, że woda zaczyna przerywać zasypane łoże staréj Wisły. Dzienniki miejscowe wydadzą jutro (w niedzielę) nadzwyczajne dodatki z telegramami o szerzeniu się powodzi.

W przyszłym tygodniu odbędą się wybory uzupełniające do rady miejskiéj. Komitet wyborczy ukończył już swe czynności wstępne i ułożył listę kandydatów, których do wyboru poleca. Lista ta zadowolnić powinna każdego, komu chodzi o prawdziwe dobro miasta a nie o widoki stronnicze i zaspokojenie drobnych ambicyi. Zaproponowani przez komitet kandydaci są ludźmi znanymi z poważnego sposobu myślenia i ożywieni najlepszemi chęciami, których znaczna część znakomite już miastu oddała usługi. Niezadowalnia to jednak drobnéj, ale ruchliwéj koteryjki opozycyjnéj, któraby chciała popierać kandydatów, do jéj grona należących. Rozwija ona silną agitacyą, w któréj do tego stopnia nie przebiera w środkach, że się nawet prochów Mickiewicza w swych celach separatystycznych poruszyć nie wahała, na co się nawet „Gazeta Narodowa“ w najświeższym swym numerze oburza.

W piątek po południu zamkniętą została wystawa zabytków z czasów Jana Kochanowskiego. Ostatni dzień uświetniony był bardzo dobrym i stósownym pomysłem. Chór katedralny pod dyrekcyą znanego ze swych zdolności organisty Richlinga, odśpiewał trzy psalmy Kochanowskiego podług starodawnéj melodyi, ułożonéj przez Gomółkę. Zgromadzona publiczność przysłuchiwała się tym dźwiękom staréj narodowéj muzyki z wielkiém zajęciem. Było to godném zakończeniem wystawy i w ogóle całego jubileuszowego obchodu.

W téj chwili bawi w Krakowie kilka znakomitości zamiejscowych. Hrabia Badeni (Władysław), członek wydziału krajowego przybył tu celem zwiedzenia kilku dróg krajowych, należących do jego wydziału. Jan Zacharyasiewicz, zaszczytnie znany powieściopisarz bawi tu od dni kilku, a artysta dramatyczny Jan Królikowski z Warszawy przepędził tu dni kilka w przejeździe do Karlsbadu, dokąd się udaje celem poratowania zdrowia. Przybył tu także hr. Wojciech Dzieduszycki, poseł do rady państwa i na sejm krajowy, celem zdania na posiedzeniach komisyi archeologicznéj, które się we wtorek i w środę odbyły, relacyi z poszukiwań swych w słynnych jaskiniach jezupolskich, leżących w obrębie dóbr jego.

W chwili zakończenia listu zaczyna przezierać słońce przez zachmurzone niebo. Może to zapobiegnie katastrofie, któraby nastąpić mogła, gdyby deszcze, jakie dotąd padały, jeszcze kilka dni potrwać miały.

Lwów, 20 czerwca.

(Powodzie.)

(a) Czy obecnie regularnie dochodzić was będą korespondencye i dzienniki tutejsze — wątpić przychodzi. Wskutek bowiem ogromnéj ulewy, jakie od kilku dni panują, wezbrały wszystkie rzeki pomiędzy Bochnią a Przemyślem, a donoszą nawet z Krakowa, że i Wisła wezbrała, tak że komunikacya z zachodem prawie zupełnie przerwana. Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika ogłasza w dziennikach tutejszych, co następuje:

„Ponieważ wczoraj wieczorem także i inne rzeki między Tarnowem a Bochnią, jako też między Przemyślem a Mościskami wezbrały i woda jeszcze więcéj się podniosła, ruch pociągów kolejowych między Krakowem a Tarnowem, tudzież Dębicą a Lwowem całkowicie zastawiony został nocy ubiegłéj.“

Również i z wschodniéj i południowéj strony donoszą o wezbraniu rzek.

I tak donoszą z Przemyśla, że tamże w dniu dzisiejszym o godzinie 5 z rana wynosił stan wody 5,50 po nad zero. Pram rządowy został zerwany przez tratwy i uniesiony. Dziewiąte przęsło mostu zostało tratwami do Przemyśla przychodzącemi zabarykadowane. Okoliczne wsie zupełnie zalane. Most żelazny kolejowy został uszkodzony przez tratwy pędzone siłą wezbranéj wody. — Z Łańcuta donoszą, że Wisłok wystąpił z łożyska. Woda unosiła tratwy i inne drzewa i uszkodziła dwa lodowce. Most na drodze powiatowéj żołyńskiéj, zbudowany przed dwoma laty, zagrożony. Komunikacya przerwana, gdyż przy lewym brzegu ziemia się usunęła. Także most na starym Wisłoku tejże drogi uszkodzony.

Z Ropczyc donoszą, że miastu, oraz gminom Niedźwiada, Glinik, Łopuchowa, Chechły, zagraża wylew rzeki Wielopolki. Komunikacya ze wspomnionemi gminami przerwana. W mieście samém kilkanaście domów zalanych wodą. — Z Jasła telegrafują, że wylały wszystkie trzy rzeki. Przewóz Ropa-Topliny stał się niemożliwym; prowizoryczny most Jasiołka-Jasło pod wodą. Komunikacye przerwane. — Z Pilzna donoszą, że wskutek wylewu Wisłoki i wpadających do niéj potoków, komunikacya na mostach zagrożona. Niektóre mosty zamknięto. Domy nad rzeką położone znajdują się już pod wodą.

Daléj donoszą z Zaleszczyk, że w nocy o godzinie 2 uderzyły uniesione przez wezbrany Dniestr tratwy na tamtejszy most łyżwowy i rozerwały go. Skręcony szereg czajek trzyma się dotąd jeszcze na kotwicach i linach. Stan wody 3 metry. Z Zydaczowa donoszą, że Dniestr i Stryj zalały rozległe przestrzenie łąk, pastwisk, a częściowo pola okryte zbożem. Komunikacya zupełnie przerwana. Deszcz leje bezustannie. Zboża bardzo ucierpiały. Klęska jest ogromna i nie da się na razie obliczyć. Ale nie dzieje się to pierwszy raz, że rozszalały żywioł takie powoduje szkody i przywodzi mieszkańców naszego kraju do kija żebraczego. Czyby nie było wskazaném, aby rząd i władze krajowe zajęły się szczerze i rzetelnie uregulowaniem koryt rzek naszych?

Berlin, 21 czerwca.

(Konferencya pastorów w stósunku do katolicyzmu.)

Donosiliśmy nie dawno, że na konferencyi pastorów protestanckich, która się tu odbyła w zeszłym tygodniu, pan Stoecker mówił o zbytecznem zarozumieniu Kościoła rzymskiego. Sądzimy, że nie będzie od rzeczy skreślić pokrótce przebieg téj konferencyi. Nasamprzód nadmienić należy, że p. Stoecker za swą „antirzymską“ wycieczkę od jeneralnego pozasłużbowego superintendenta dra Büchsla natychmiast rodzaj urzędowéj pochwały otrzymał. Słowa:

„Nie przynoszę pokoju, lecz miecz“ winny być zastósowane i do „ustaw ludzkich Kościoła rzymskiego“ — mówił p. Buechsel; ale nie każdy (dodał) umie miecza zażyć, lecz tylko ten, kto się tego nauczył, „jak nasz Stoecker;“ temu przeto „życia goryczą zaprawiać nie należy.“

Prof. Witte z Schulpforty miał mowę na temat: „Kościół niewidzialny i Rzym,“ która między innemi takiego zawierała myśli: „Na mocy ostatnich uchwał watykańskich my protestanci jesteśmy wszyscy przeklęci.... Jesteśmy synami szatana.... Biada nam, gdyby ten Kościół miał kiedyś odzyskać dawną potęgę, bo wyklina każdego, kto nie uważa jego nietolerancyi za prawo od Boga nadane.“

Przewodniczący w konferencyi, radzca konsystorski Hahn, podziękował oratorowi za jego mowę.

Kaznodzieja nadworny Schrader przypomniał, że „już Luter wieczczym głosom przepowiedział przyszłość papieztwa.“ (Wiadomo, że Luter na łożu śmierci powiedział: „za życia byłem twoją dżumą, Papieżu; po śmierci będę twą śmiercią.“) Wieszczba ta spełniła się chyba tylko w oczach sfanatyzowanego predykanta luterskiego. Radzca konsystorski Hahn pochwalił się następnie, że wtym roku udało mu się nakłonić „aż pięciu katolików do przejścia na łono kościoła protestanckiego.“ Co za szczere przyznanie się do prozelityzmu?! Tak tedy „czcigodne“ zgromadzenie znowu zajmowało się przeważnie Kościołem katolickim, własnemi zaś sprawami tylko o tyle, o ile je do tego spowodowała znana mowa prof. Bendera w Bonn i nowa „rewizya biblii Lutra.“ Może nam kto zarzuci, że powyższe cytaty wyjęliśmy z „ultrakatolickiéj „Germanii,“ którą także po kilkakroć przez rózgi przepuszczano, albo z jakiego „świstka żydowskiego.“ Uchowaj Boże! Wszystkie one zaczerpnięte z organu urzędowego konferencyi, to jest z „Evang. Kirchl. Anzeigera,“ którego bohaterstwo na polu wyznaniowo-polemicznem z próbek dawniéj przytoczonych czytelnikom aż nadto znane. Z resztą dosyć już o tych ichmościach. Kto swéj sprawy w taki sposób bronić musi, ten walczy za złą sprawę, a wszelka przeciw temu reakcya z katolickiéj strony byłaby zbyteczną. Jak przeto zgromadzenia katolików w przekonaniu o swéj wyższości, już dawniéj takowe wybuchy ślepego fanatyzmu ignorowały, tak też i daléj postępować będą.

Powszechny przeto wiec katolicki zajmie się wyłącznie sprawami katolickiemi, unikając starannie wszystkiego, coby uczuć innowierców boleśnie dotknąć mogło.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wedle obliczeń dzienników, ogólny wpływ w roku bieżącym z dóbr skonfiskowanych na Litwie i Rusi na mocy ukazów z roku 1864 i 1865, wyniesie 542,000 rubli. Największą pozycyę stanowi wpływ ze sprzedaży niektórych majątków, obliczony na 476,900 rubli; czynsze i propinacye dadzą 23,645 rubli; czynsze z dóbr poduchownych 22,413 rubli; annuaty parafialne 8198 rubli i dochód z serwitutów poduchownych w dobrach rządowych 10,208 rubli. Zresztą jest jeszcze parę pozycyi drobniejszych.

NIEMCY.

* Berlin, 22 czerwca. Burmistrz i procesya. W miasteczku Unkel jest burmistrzem jakiś protestant, v. Altrock, pozasłużbowy pułkownik, inspektor lokalny szkółek w Broichhausen, Erpel i Unkel. W zeszłą niedzielę, gdzie się miała odbyć uroczysta procesya z Przenajświętszym Sakramentem w Erpel, przyśniło mu się wydać surowy zakaz strojenia domów w obrazy i kwiaty. Kto wie, czyby nie był przywiódł zakazu do skutku, gdyby parafianie nie byli wnieśli zażalenia do p. landrata w Erpel. Rozsądniejszy p. radzca ziemiański natychmiast nakazał p. burmistrzowi zakaz cofnąć, co tenże, spuściwszy nos na kwintę, rad nie rad uczynić musiał.

— Szląski wiec narodowo-liberalny odbył się wczoraj dnia 22 bm. w Wrocławiu. Zgromadzenie było bardzo liczne. Wzięli w niém udział: minister pozasłużbowy Hobrecht, radzca wyższy górniczy pozasł. dr. Wachler, pp. Seidler, Bollert, Schenckendorf, dr. Gneist, rektor uniwersytetu wrocławskiego profesor Roepell i członkowie nowego towarzystwa wyborczego. Profesor Roepell zagaił wiec przemową. Oprócz tego odzywali się Hobrecht, Gneist i Schenckendorf. W końcu przyjęto następującą rezolucyą:

„Wiec szląski narodowo-liberalny z radością oświadcza, że się przyłącza do deklaracyi berlińskiéj z dnia 18 maja r. b., uchwala ukonstytuowanie narodowo-liberalnego komitetu centralnego na szląską prowincyą i poleca wrocławskiemu narodowo-liberalnemu towarzystwu wyborczemu ustanowienie komitetu centralnego.“

— Dynamit. Zaledwie „Reichsanz.“ przed kilku dniami ogłosił prawo dynamitowe, a już prokuratorya w Dortmundzie na mocy tego prawa wniosła skargę do sądu. Będzie to więc pierwsza sprawa, w któréj nowe prawo w praktyczne wejdzie użycie.

— Hrabianka Spee. Z Dysseldorfu piszą, że hrabianka Marya Spee jedzie do Belgii, aby wstąpić do klasztoru Dominikanek. Brat jéj, hr. Maciéj Spee, będzie przytomny obłóczynom, poczém zaraz przywdzieje habit benedyktyński w jakim klasztorze belgijskim.

— Obrazy Lutra w szkołach. Królewska rejencya w Gdańsku, wydział dla spraw szkólnych i kościelnych, wzywa „Germanią“ do umieszczenia następującego sprostowania:

Szkoły w Bolszowie (Bohlschau), Kniewenbruch, Kamłowie (Kamlau) i Gossentynie nie są szkołami symultannemi, lecz jednoklasowemi z nauczycielem protestanckim i dla tego przesłano im do zawieszenia obraz Lutra.

W odpowiedzi na to pyta „Germania,“ czemu rząd nie podaje ilości katolickich uczniów w tych szkołach. „Westpr. Volksbl.“ powiada, że w Bolszowie między 130 dziećmi jest 30 katolików, w Kniewenbruch między 120 dziećmi 41, w Gossentynie między 80 połowa, a w Kamłowie nawet większość, bo 51 na 90 są katolikami. Może w katalogu rejencyi gdańskiéj paradują te szkoły jako ewangielickie, w rzeczywistości są one symultannemi, a obraz Lutra tam wisieć nie powinien.

— Urząd zabezpieczenia. „Berl. Tagebl.“ donosi, że asekuracyjny urząd rzeszy będzie się składał z tajnego radzcy Boedikera, trzech radzców i 20 subalternów i mieścić się będzie w domu Bleichroedera na Wilhelmowskiéj ulicy, który na tenże cel nabytym zostanie.

— Księgi i pieczęcie kościelne w dyecezyach osnabruckiéj i hildesheimskiéj w czasie walki kulturnéj skonfiskowane i król. konsystorzom do aserwacyi oddane, mają być zwrócone odnośnym plebanom. Z drugiéj strony nie wiedzieć, jak z tém pogodzić wiadomość, którą otrzymała „Germania,“ że mimo zniesienia ustawy obrocznéj, z pensyi duchownym przywróconych ani jeden ksiądz dotychczas grosza nie odebrał. Ich wypłata miała sięgać wstecz do 1 października 1883 r. Dziś bliski koniec czerwca. Jakże to sobie wytłomaczyć?

— Pół roku więzienia. Najpiękniejszą ilustracyą łagodności i zdaniem p. Hobrechta ludzkości praw majowych jest następujący wypadek. W kolońskiéj dyecezyi proboszcz i wikaryusz żyli w ciągłych ze sobą swarach. W sierpniu 1881 r. ks. dziekan Erner odwiedził opornego wikarego i oświadczył mu w imieniu Arcybiskupa, że mu nie pozwala miewać kazań przez trzy miesiące, a w razie dalszego nieposłuszeństwa zupełnie go zasuspenduje. Sprawa wytoczyła się przed sąd koloński, a ten na mocy praw istniejących skazał 72 letniego księdza dziekana na sześciomiesięczne więzienie. Cóż na to powiedzą katolicy w kraju, a nawet na całym świecie? Cóż na to powie p. Hobrecht po swéj świeżéj apologii prawa banicyjnego? Sądowi nikt zarzutu nie uczyni, ale co myśleć o prawodawstwie, które ciężko i dotkliwie karze mężów w podeszłym wieku jedynie za to, że działają według przekonania i sumienia? Już dawniéj zaszedł raz podobny przypadek z ks. prob. Ropertzem. Cesarz atoli zamienił więzienie na karę pieniężną 100 mrk. Powyższy wypadek notuje nie ultrakatolickie pismo, lecz „Köln. Ztg.“

— Na protest katolików kolońskich przeciw grabieży dóbr Propagandy przesłał Kardynał Jacobini na ręce rzecznika Bachema w imieniu Papieża odpowiedź, w któréj protestującym oświadcza wdzięczność najwyższego kapłana i przesyła im apostolskie błogosławieństwo.

— Zydowska spekulacya. W gazetach katolickich napotykamy często następujący inserat:

Wino z winnic Haardtu w palatynacie, vinum de vite, za którego prawdziwość ręczą świadectwa księży proboszczów, nawet w mniejszych przesyłkach w cenie od 40 fenygów za litr przesyła handel winny Jacoba Comptera, seniora stowarzyszenia czeladzi katolickiéj. Neustadt pod Haardtem.

„Westf. Ref.“ podaje takie wyjaśnienie rzeczy: Compter, który służył w kilku miejscach za pisarka, wstąpił w służbę żydowskiego winiarza Lippmanna Michel w Dortmundzie. Udało mu się wkręcić do tutejszego stowarzyszenia czeladzi katolickiéj, być przyjętym na członka — co więcéj, być nawet wybranym do zarządu Towarzystwa. Czy kto o takim przypadku kiedykolwiek słyszał? I jakże on tego dokazał? Stowarzyszenie zwykło dla biednych w dniu wilii urządzać gwiazdkę i stroić chojenkę, a pojedyńcze jéj części zakupują w końcu członkowie na licytacyi po wysokich cenach. Wpływający ze sprzedaży dochód przeznaczają na biednych. Zyd w takich razach nie skąpił grosza, a, aby się w jak najkorzystniejszém postawić świetle, rzekł razu pewnego do przewodniczącego w Stowarzyszeniu: „Panie Dobrodzieju, każ Pan dzieciom jeszcze raz zaśpiewać tę piękną piosneczkę o Dzieciątku Jezus, bo bardzo mi się podobała!“ Otóż teraz wiemy, jak żyd może się dostać do zarządu Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj.

ROSYA.

* Prawosławne Towarzystwo palestyńskie, zawiązane w Rosyi przed dwoma laty z inicyatywy oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa, zamyśla obecnie w porozumieniu z ministeryum spraw zagranicznych rozszerzyć swą działalność w Palestynie — i w tym celu wszyscy agenci tegoż ministeryum pełnić będą zarazem obowiązki przedstawicieli i pośredników Towarzystwa. Na miejscu, w Palestynie, założona też została „komisya palestyńska,“ która zamierza przystąpić do budowy domów zajezdnych, przeznaczonych dla pielgrzymów rosyjskich; w tym celu Towarzystwo wyasygnuje w r. b. 50,000 rubli. Kosztem Towarzystwa założone zostały już cztery szkółki rosyjskie. W jednéj wiosce, gdzie rzekomo 150 protestantów przyjęło prawosławie, buduje się cerkiew. Słowem Towarzystwo zaczyna rozwijać pewnego rodzaju działalność, aby pozyskać pomiędzy pielgrzymami palestyńskiemi zwolenników prawosławia.

FRANCYA.

* Paryż, 21 czerwca. Ustawa rozwodowa. Senat odrzucił wczoraj dwa dodatki do ustawy o rozwodach, które żądały, aby rozwodu nie udzielano tym małżonkom, którzy mają dzieci. — Odrzucono także wniosek senatora de Gavardie, aby na poniedziałek ustanowiono dalsze obrady w sprawie egipskiéj.

— Komitety imperyalistyczne departamentu Sekwany zebrały się wczoraj, a Cassagnac został ponownie wybrany prezesem. Na tém zebraniu przyjęto porządek dzienny, w którym książę naznaczony został na reprezentanta wolności religijnéj i kierownika w demokracyi. Oznajmiono księciu Wiktorowi o tym porządku dziennym, a on oświadczył, iż temi samemi przejęty jest zasadami.

HOLANDYA.

† Smierć następcy tronu. Książę Aleksander umarł w sobotę. Zdawało się już, że choroba ustępuje, lekarze przestali wydawać biuletyny zdrowia, a tablica na pałacu hagskim, stósownie do istniejącego przepisu, wywieszona z napisem: „Tu leży chory na tyfus“ miała już być zdjęta, kiedy chorego opanowała niemoc, a co uważano za oznakę powracającego zdrowia, było zwiastunem zbliżającéj się śmierci. Wyrażenie w ustach wszystkich będące, jakoby z księciem Aleksandrem umarł ostatni z książąt domu orańskiego nie jest właściwe, albowiem król Wilhelm III jeszcze żyje, a wieści z Karlsbadu głoszą, że wody te na jego cierpienia bardzo się skutecznemi okazują; księcia Aleksandra jednakowoż uważano za ostatniego potomka linii otońskiéj, gdyż król Wilhelm na potomstwo z drugiéj swéj żony już liczyć nie może. Zmarły książę Aleksander nie urodził się następcą tronu. Poprzedzał go starszy brat, który pod przydomkiem „książę Citron“ w Paryżu wiódł życie hulaszcze i tam wśród takiego życia nagle śmierć poniósł, a stało się to przed kilku laty. Książę Aleksander skutkiem śmierci starszego brata wysunął się naprzód, jakkolwiek niechętnie. Z urodzenia słabowity, niekształtny, lubił życie samotne, książkom oddane. Wysunięty stósunkami na arenę polityczną, zaczepił broszurą i artykułami dziennikarskiemi jednego z przeciwników politycznych i wywołał alarm w prasie holenderskiéj, przyczém wykazało się, że obaj bracia w niebardzo dobrych stósunkach z ojcem pozostawali. Pierwsza małżonka króla holenderskiego Wilhelma, księżna Zofia würtemberska, obdarzona bystrością umysłu, nie żyła z mężem w wielkiéj harmonii, oziębienie to przeniosło się na dzieci, które więcéj sprzyjały matce, niż dobremu z natury, lecz niepohamowanemu i surowemu, ojcu. Rozbrat między ojcem a synem wzmógł się, kiedy ojciec poślubił drugą żonę, teraźniejszą królowę Emę z domu Waldek. Wybór ten króla nie podobał się wówczas także i mieszkańcom kraju; dziś jednakowoż stan rzeczy się zmienił, kiedy poznano, że młoda królowa słodyczą i dobrocią charakteru wielkie spowodowała zmiany w gwałtownym charakterze króla. — Książę Aleksander umarł w trzydziestym trzecim roku życia. Stósunki polityczne skutkiem śmierci téj nie ulegną żadnéj zmianie, albowiem kwestya następstwa tronu holenderskiego jest zupełnie uregulowana ponieważ najbliższą następczynią jest czteroletnia księżniczka Wilhelmina holenderska. Artykuł napisany jeszcze przed śmiercią księcia w amsterdamskiem piśmie „Algemeen Handelsblad“ budzi wielki w téj mierze interes a brzmi jak następuje:

Ustawa zasadnicza państwowa podaje wyraźną odpowiedź na wątpliwości, jakieby zachodziły w następstwie tronu w razie możliwéj śmierci księcia Aleksandra. Na przypadek, gdyby z małżeństwa panującego króla nie urodził się syn, natenczas stanowi artykuł 15 ustawy państwowéj, iż w braku męzkich spadkobierców z domu orańsko-nasawskiego, księżniczka Wilhelmina zostanie następczynią tronu po ojcu.

Skoro księżniczka powołana zostanie do tronu przed pełnoletnością, którą w tym razie po skończonym 18 roku życia osięgnie, natenczas rada ustawodawcza wyda wyrok tak o opiece, jak i o wykonywaniu władzy królewskiéj, co ściśle należy rozróżnić.

Opieka powierzona zostanie kilku członkom domu królewskiego, nie wyłączając matki, oraz kilku znakomitszym Niederlandczykom. Opieka zostanie uregulowana, a opiekunowie naznaczeni ustawą, mającą być uchwaloną przez obydwie Izby na wspólném posiedzeniu. Ustawa przepisuje, ażeby jeszcze za czasów życia króla sprawę tę załatwiono, jeżeli następca jest małoletni.

Każdy z opiekunów złoży przysięgę, iż wszelkie obowiązki nań włożone wypełni święcie.

W artykułach ustawy jest mowa o królu, lecz stósuje się to i do księżniczki, jeżeli taka do tronu zostanie powołana.

Ustawa reguluje równocześnie następstwo w rejencyi, a takie powinno być potwierdzone jeszcze za życia króla, aby uniknąć bezkrólewia.

Postanowienia te już raz były wykonane w roku 1830, albowiem w rok po wstąpieniu króla na tron książę Henryk został ustanowiony rejentem wtedy, kiedy dzieci króla były jeszcze małe.

Rejent składa przysięgę na utrzymanie konstytucyi.

W razie niedoletności króla lub królowéj, jeśli nie ma rejenta, natenczas rada państwa łączy się z ministeryum; wspólnie obierają przewodniczącego, w obec którego członkowie rady państwowéj składają przysięgę.

Konstytucya nie zabrania królowéj zostać rejentką. Ważną uchwałę stanowi art. 198 konstytucyi:

„W czasie rejencyi nie może nastąpić zmiana ani konstytucyi, ani porządku następstwa tronu.“

Zupełnie inaczéj jak w Niederlandach ma się rzecz z następstwem tronu w W. Ks. Luksemburskiém. Tam ustawa salicka wzbrania kobiecie następstwa tronu. Jeżeli król Wilhelm III umrze, to księżniczka Wilhelmina nie może być następczynią w Luksemburgu, jeżeli ustawa zasadnicza tymczasem nie podlegnie zmianie. Na mocy dziś istniejącéj ustawy miałby prawo do tronu wielkoksiążęcego książę Adolf nasawski.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 21 czerwca. „Fremdenblatt“ dowiaduje się z kół marynarskich, że wziętą została pod rozwagę sprawa powiększenia na Dunaju flotyli w tych rozmiarach, w jakich posiadają ją inne mocarstwa na głównych swych rzekach.

Carogród, 21 czerwca. Ogłoszone dziś irade sułtana sankcyonuje projekt, dotyczący konwersyi długu tureckiego i upoważnia ministra skarbu do wysłania w tym celu delegatów do mocarstw.

Kair, 21 czerwca. Pierwszy batalion pułku Sussex, który obecnie stoi załogą w Margobat, wyruszy w przyszły wtorek do Assuan.

Ostatnie telegramy.

Wrocław, 23 czerwca. Jak „Breslauer Ztg.“ donosi, zalała w Deutschlandgrube 30 do 40 osób. Sąsiedni szacht, przez który ratunek byłby możliwy, niedostępny w skutek niezdrowego powietrza. Sześciu górników spuściło się na ratunek i ocaliło ludzi, o których już zwątpiono.

Lwów, 23 czerwca. Nadesłane wczoraj wiadomości stwierdzają wszędzie opadanie wody. Zeszłéj nocy jednak znowu zaczął padać deszcz. Woda poczyniła ogromne szkody w okolicach Sanu, Dniestru, gdzie wielkie obszary zalane.

Z pamiętników Siemiaszki.

(Ciąg dalszy.)

W r. 1828 i 1829 — według S. — miał on bardzo dużo pracy i przeszkód do zwalczenia. Gotując się do pospiesznego już połączenia się z panującym kultem, potrzeba było z gruntu odmienić wiele rzeczy w kościele unickim; to téż w przeciągu tych 2 lat uczyniono mnóstwo reform, dążących do obalenia Unii, tak np. zmieniono porządek wyboru członków w kolegium petersburskiém (aby nie dostał się tam jaki nieprzychylny reformom S. człowiek), uchylając wpływ Biskupów na ten wybór; dla prowincyałów sporządzona została instrukcya; zarząd kapitałami i majątkami unickiego Kościoła powierzono osobnéj administracyi (która się składała z zausznikow S.); zabroniono przyjmować do zakonu Bazylianów katolików rzymskich, a tych, którzy w nim byli, kazano wydalić; bez pozwolenia konsystorza (tj. S.) nie pozwalano wyświęcać na kapłanów z zakonu św. Bazylego; do głównego seminaryum

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 143.

Wtorek, 24 czerwca 1884.

w Wilnie zaprzestano posyłać Unitów; bez zezwolenia konsystorza nie można było drukować ksiąg duchownych i liturgicznych; zabroniono posyłać unickich księży jako wikaryuszów do kościołów łacińskich; otworzono w Zyrowicach litewskie seminaryum (w Połocku było białoruskie), które stało się z czasem głównym rozsadnikiem reform S., rektorem zaś tego seminaryum został tyle później głośny Antoni Zubko, który otrzymał, jadąc z Petersburga do Zyrowic, osobną instrukcyą; seminarya te i szkoły duchowne zostały zreformowane na podobieństwo „prawosławnych“ zakładów tego rodzaju; komisya szkół duchownych ofiarowała kilka tysięcy ksiąg do tych zakładów, w duchu państwowego kultu napisanych, aby fałsz tym sposobem szerzyć pomiędzy uczącą się młodzieżą; skasowano w kościele unickim prałatów i kanoników i kazano im się nazywać „sobornymi protojerejami“ starszymi i młodszymi i dano im rosyjskie dystynktorya; z 4 unickich dyecezyi uczyniono naprzód 3, a potém 2 tylko, aby, jak S. powiada, łatwiéj było obsadzić katedry biskupie ludźmi „porządnego kierunku,“ którymby rząd mógł zupełnie zaufać. Do tego czasu należy także sprawa jego ojca. Rzecz tak się miała: Ojciec pisał w tym czasie do syna, że ma wiele nieprzyjemności do zniesienia od „łacinników“ z przyczyny reform, dokonanych w kościele unickim przez S. S. poskarżył się Błudowowi i skutek tego był taki, że ojcu wyznaczono 400 rubli emerytury.

W tym liście Ojca jest jednakże ustęp bardzo ważną kwestyą wyjaśniający, musimy go zatém powtórzyć. List pisany w oryginale po polsku, a więc niekoniecznie tak miał siebie Ojciec S. za Rosyanina, jak to S. nie na jedném miejscu udowodnić się stara. Ojciec pisze: „Takiemi to myślami ja dziś trułem myśli swoje (z przyczyny oczernienia, jak mniemał Ojciec, syna, że schyzmę wprowadza), gdy w tym momencie przysłał nam szanowny nasz komisarz Filipowski num. 130 „Gazety Wileńskiéj,“ w którym opisano solenne odkrycie naszego seminaryum w Zyranicach, nie schyzmy, jak oni roznoszą, lecz grecko-słowiańskiego wyznania, zostającego w jedności z Kościołem rzymskim.“ Otóż widać ztąd, że Ojciec S. miał w sobie ducha katolickiego i, przynajmniéj w owym czasie, nie skłaniał się wcale ku panującemu kultowi, popieranemu przez syna tak gorliwie.

Jak widzimy, to „apostół prawosławia“ krzątał się energicznie na swojém polu popisu, ale, jak to widać z jego pamiętników, nie był zadowolony zupełnie ze swego działania: reformy szły za powoli, nie wszyscy rozumieli „święte i wielkie zamiary,“ i nakoniec Błudow (zarządzający teraz sprawami ministeryum oświaty i obcych wyznań) nie miał szczęścia podobać się S., bo nie posiadał gorliwości „dla wielkiéj sprawy“ i w swoich czynnościach dbał zawsze o opinią publiczną w Europie, a będąc przyjacielem „łacinników,“ nie mógł być pomocnikiem godnym S., który tak już był zniecierpliwiony różnemi niepowodzeniami, że znowu powziął myśl przyjąć prawosławie sam osobiście i zaniechać swoich chwalebnych zamiarów, lecz Synod, nie wiadomo z jakich przyczyn, nie przyjął jego prośby; szedł więc daléj z gorączkową energią po drodze, którą dawniéj obrał.

Nieszczęśliwe powstanie w 1831 r. pomogło działalności S., widzącemu odtąd wszędzie „polskie intrygi.“ Po powstaniu odebrali Bazylianom klasztor w Poczajowie i zamknęli wszystkie ich szkoły świeckie. Dziwnie dwuznaczną gra przy tém rolę prowincyał Bazylianów, ks. Zarski, najprzód występuje jako niby antagonista S., który go podejrzywał, że miał stósunki z Polakami w Warszawie, że nawet Błudow miał go używać jako narządzie swoje przeciw S.; następnie tenże sam Zarski, razem z Zubką i Łużyńskim, przedstawiony przez S. (1834 r.) na Biskupa i wszyscy trzéj kandydaci na to dostojeństwo dają S. piśmienne zobowiązanie się, że w razie potrzeby przyjmą prawosławie.

Siemiaszko objechał swoją dyecezyą (od r. 1833 był dyec. Biskupem litewskim) dwukrotnie, badał umysły podwładnych sobie duchownych i „oczyszczał dyecezyę z naleciałości rzymskich“ (organy, ambony, konfesyonały, dzwonki w czasie mszy, różne praktyki religijne, które się mu nie podobały, język polski i łaciński, księgi dawne liturgiczne, od r. 1834 zaprowadził schizmatyckie, itd. itd.) Objeżdżając dyecezyą, napotykał często opozycyą dość silną, jak to wiadomo dobrze wszystkim, jednakże w pamiętniku krótkie tylko znajdujemy o tém wzmianki, tak np. w Nowogródku i Kłecku, powiada, podawano mu prośby, że nie chcą przyjąć nowych mszałów, ale on „taktycznie i energicznie“ postępując, uczynił nieszkodliwymi na przyszłość podżegaczy w téj sprawie. Jak się to czyni „nieszkodliwymi“ — wiadomo.

Ale tego wszystkiego nie było jeszcze dosyć S. i podał projekt poddania unitów pod władzę „światejszego“ Synodu. Krok to był taki śmiały, że Błudow, mający dosyć szlachetnych uczuć i oglądając się na opinię w Europie, nie aprobował go wcale. Znowu tedy zamierzał S. sam tylko przyjąć prawosławie, używając tego środka, aby zmusić niejako wyższe władze przyjąć jego projekt. Pomimo tego wszystkiego, do r. 1837 wszystkie starania S. były napróżno. Dopiero jak został prokuratorem Synodu hr. Protasów, udało się S. wyjednać ukaz (wykonano go na początku 1837 roku) poddający unitów pod władzę Synodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy o literaturze i sztuce we Francyi.

V.

Paryż, 20 czerwca.

Jednym z najpiękniejszych i zarazem najszczytniejszym zakresem sztuki, było i będzie zawsze malarstwo religijne. Barwne odtwarzanie wielkich wspomnień Chrystusowych, a których boska idea miłości, miłosierdzia i poświęcenia przybrała kształt widomy i stała się przykładem dla stworzonych na obraz i podobieństwo jego, musi pociągać ku sobie wszystkie wyższe umysły, wszystkie gorące i szlachetne serca, wszystkie znakomite talenta każdéj epoki. I dziś jeszcze, we Francyi, wśród ogólnego rozprzężenia pojęć i wśród ogólnego zmateryalizowania, malarstwo religijne posiada czcicieli wiernych i wiernych kapłanów, którzy nie bez powodzenia — o ile na to pozwala atmosfera czasu i własne siły — orzą niwę uprawianą niegdyś przez mistrzów genialnych. Nie potrzebujemy chyba zaznaczać, że poziom ich usiłowań obniżył się znacznie, że polot duchowy francuzkiego malarstwa religijnego niegdyś wzniosły i idealny, pełzać dziś musi po ziemi krępowany realistycznem traktowaniem przedmiotu, bez którego obraz nie mógłby być przystępny i zrozumiały dla ogółu.... ale któż nie pomni, że już wielcy artyści przeszłości w Hiszpanii i Flandryi w tenże sam ziemski sposób przedstawiali boskie tajemnice i pierwsze dzieje męczeńskiegb Chrześciaństwa. Pomimo to jednakże dzieła Rubensów, Rembrandtów, Murillów i Riberów, oddziaływały na ludzkość korzystnie, realizm formy bowiem nie głuszył w nich pierwiastku ideału i wiary, pierwiastku, który pomimo wszystkie prawa bezwyznaniowe — uchwalone i uchwalić się mające — nie da się zdławić i wytępić; on jeden bowiem pociesza, on jeden uspokaja, on jeden koi i leczy rany zadane przez boleść, zwątpienie i rozczarowanie.

Z ducha pojęć religijnych, głęboko — chociaż może mimowiednie — w duszę wkorzenionych, a modyfikowanych tylko realistycznemi warunkami wyobrażeń dzisiejszych, wypłynęły dwa znakomite dzieła sztuki, dwa pyszne utwory malarskie słynnego Munkaczy'ego — „Chrystus przed Piłatem“ i „Golgota“ — o których mówić zamierzam. Twórca ich, artysta niepośledniéj miary, pełen zapału i talentu, wychowany i kształcony we Francyi w pozytywnéj negacyi wszelkiego ideału, uczuł się nagle Węgrem; oderwał mistrzowski swój pędzel od francuzkich fraszek salonowych, które malował wytwornie, ale z pewnym przymusem, gwałcącą jego bujną i świeżą naturę, i przeszedłszy niejako pierwszą próbę ogniową poezyi i natchnienia w „Córkach Miltona“ — za co w roku 1878 na wystawie powszechnéj paryzkiéj uzyskał pierwszą artystyczną nagrodę, medal honorowy — pokusił się w ciągu czterech lat ostatnich zmierzyć się z najwspanialszém zadaniem sztuki, tworząc z kolei dwa wymienione przez nas obrazy, które rozniosą sławę jego imienia po szerokich i oddalonych krańcach cywilizowanego świata. Pierwszy z nich, więcéj znany — odbywał już bowiem podróże po Europie i zachwycał znawców w Wiedniu i Peszcie — wystawiony został obecnie przez kunsthändlera Sedelmayera, wraz z drugim, najnowszym, Paryżowi dopiero przedstawionym, w lokalu expozycyjnym, jaki wspomniany już wyżéj kupiec obrazów posiada przy ulicy de la Rochefoucauld. Przed temi dwoma kreacyami, wysokiéj moralnéj i technicznéj wartości, gromadzą się w téj chwili — nie powiem tłumy — ale nader liczni widzowie o smaku wykształconym, którzy w studyowaniu dzieł mistrzowskich znajdują rozkosz prawdziwą, jakiéj niestety nie zbyt często dostarczają obecnie utwory pędzla francuzkiego.

Pierwszy odwzorowuje chwilę w któréj Jezus staje przed Pontckim Piłatem.

Malarz z głębokiém uczuciem prawdy — w któréj może chciał zamknąć tylko realistyczne motywa męczarni ludzkiéj — uwydatnił mimowiednie wyższe cierpienia natury boskiéj. Chrystus jego, jakkolwiek blady, wycieńczony i znużony fizycznie, nosi na licach, w oczach, wyraz nieziemskich boleści. Duch jego udręczony jest więcéj od ciała, a choć téj cudnéj głowy nie otacza promienna aureola światła przyrodzonego, jaką artyści gotyccy, pierwotni i z czasów odrodzenia kładli na czole Zbawiciela, boskość siłą wrodzonych przekonań — przekonań nurtujących w krwi i sercach całéj chrześciańskiéj ludzkości — odbija się jak w zwierciadle w jego rysach, w spojrzeniu, w postawie. Mimowoli — powtarzam — bez przesady i karykatury kreśli Munkaczy wszystko co otacza Chrystusa małem, niskiem nikczemnem i poziomem, równie rozum stanu Piłata jak doktrynerstwo namiętnego oskarzyciela, równie podstępną dyalektykę Faryzeuszów i gwałtowność wzburzonéj tłuszczy jak obojętność bezduszną pretoryanów rzymskich. Ten cały bogaty, mądry, filozoficzny i zabobonny świat starożytny — taki podobny do naszego przeżytego świata, chełpiącego się bezwyznaniowością i siłą idącą przed prawem — przedstawia się niby bryła błota, w którą boski nauczyciel pragnie poświęceniem tchnąć ducha odkupienia, ducha miłości i wiary czystéj. Realistyczne środki — jakby zaklęte wolą wyższą i boskim przedmiotem — służą tu do uwydatnienia tylko przedwiecznéj prawdy, któréj królestwem nie jest królestwo tego świata. Przepyszny ton całego obrazu — zaczerpnięty z wieczornego mroku — służy do wewnętrznego jakiegoś oświetlenia w pośród dużego płótna téj jednéj białéj postaci, tak zbolałéj, a tak dominującéj nad boleścią, bo wszelkie początki i przyczyny ziemskich cierpień i nędz doczesnych bierze na siebie i krwią swoją zmaże. Niech co chcą mówią krytycy nowocześni, którzy pragnęliby zaliczyć koniecznie Munkaczego do realistów skrajnych, do pozytywnych filozofów malarstwa myślowego, my widzimy w jego „Chrystusie przed Piłatem“ nie tylko walkę pojęć dzisiejszych z chrystyanizmem, ale i zwycięztwo idei chrześciańskiéj. Może tryumf ten spełnił się po za obrębem woli artysty, dość że wycisnął swoje piętno na jego dziele. Mimowiednie — jak to już powiedzieliśmy kilkakrotnie — uledz mu on musiał, popychany nieprzepartą siłą tradycyi i wiary objawionéj, a utwór jego podniósł się przez to nad poziom dość zwyczajnéj i pospolitéj dziś doskonałości technicznéj i zdobył dia mistrza nigdy nie więdnące wawrzyny.

Pod względem kompozycyjnym, rysunkowym i kolorystycznym „Chrystus przed Piłatem“ przewyższa może „Golgotę,“ nie dorównywa jéj jednak tragicznością uczuć i wrażeń, jakie to ostatnie dzieło budzi w najchłodniejszem nawet sercu. Na chmurnem tle nieba zasępionego okropnym dramatem rysują się trzy krzyże wkopane w kamieniste, nieurodzajne, dzikie płaskowzgórze. Krzyż boskiego Zbawiciela występuje naprzód; dwa drugie, z łotrami, zdają się cofać, jak gdyby czuły, że je niezgłębiona nikczemność ludzka postawiła obok najwyższéj dobroci i doskonałości, aby uwydatnić jéj nieskończoną miłość i miłosierdzie. Straszna zbrodnia spełniona. Ohydny kat w błękitnéj szacie — barwa urągająca żałobą zacienionym niebiosom—unosi drabinę i topór, którym tylko co wbijał ostre gwoździe przez dłonie i nogi, wybladłe krwi upływem, w święte już teraz drzewo krzyża. On jeden jeszcze zda się nieczuły chociaż przerażony, on jeden bezwiedne narzędzie namiętności, stoi zadumany, w ziemię wpatrzony, obraz nędzy i upadku zezwierzęconego człowieczeństwa. Inni, wszyscy, zaczynają pojmować, że stało się coś strasznego, coś co wzrusza świat starożytny w posadach, co naturę nawet budzi z omdlenia czy uśpienia, co ofiarę nienawiści podnosi nad trony, nad świątynie, nad stare ołtarze. Tak, wszyscy to już rozumieją; tak ci, którzy kłamliwie przecząc prawdzie milkną i zagłuszają sumienia rozumowaniem fałszywem, jak ci którzy teraz dopiero uniesieni przeczuciem i natchnieniem już pragną wierzyć lub wierzą.... Jakże ten co stanął jak wryty i ręką oczy pragnie zasłonić, aby nie widzieć boskiéj twarzy niegodnie umęczonego, cierpieć musi.... a i tamci, Zydzi i Rzymianie.... Okropna ale zarazem cudna gamma wrażeń i uczuć bolesnych potęgująca się do granic coraz wyższych, coraz wznioślejszych, coraz doskonalszych i szlachetniejszych, od tego kata pouczonego i doktrynerów, aż do owych niewiast świętych co przypadłszy do ziemi stopy przebite Chrystusa całują, płacząc i jęcząc, aż do ukochanego ucznia w sukni szkarłatnéj, który duchową stronę męczarni mistrza rozważa i gotuje się do apostolstwa. A jakie wymowne owe dwa trupy łotrów uwiązanych na dwóch bocznych krzyżach; trupy ludzkie, z których dusza uleciała i ulatuje, a miłosierdzie bez granic błaga dla nich o przebaczenie u Przedwiecznego. Co tu siły myśli, jaki polot twórczy; Niech mi nie mówią, że artysta, który cały taki obraz — nowożytnie wprawdzie i nie w charakterze dawnych szkół malarskich, ale tak pięknie, tak szczytnie, tak idealnie — stworzył, nie jest chrześcianinem i pragnie tylko tryumfu polemiki, bo temu wierzyć nie podobna. Tu już bezwiednie pędzel jego dotknął świętéj tragedyi, tu czuć łaskę i natchnienie, tu czuć, że serce jego i umysł pragnęły cisnąć zmateryalizowanemu światu wyzwanie i potępienie.

Nie wdaję się w ocenianie zalet technicznych „Chrystusa przed Piłatem“ i „Golgoty,“ za wiele bowiem zabrałoby mi to miejsca; jednem słowem tylko je określam... są świetne, na wysokości olbrzymiego przedmiotu. Pragnąłem głównie w liście swoim zaznaczyć wrażenie, jakie wywarły na mnie i wskazać pocieszający objaw odrodzenia się sztuki na chrześciańskich tradycyach. Działanie Munkaczy'ego, przebywającego prawie ciągle w Paryżu, pozwoli mi nieraz jeszcze pisać o nim, jako o malarzu tylko.

R.....t.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 23 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy sprawiedliwości Albinusowi w Poznaniu królewski order korony drugiéj klasy, a sekretarzowi miejskiemu Kirmisowi we Wschowie królewski order korony czwartéj klasy.

* **Wystawa obrazów Matejki** w pałacu hr. Działyńskich otwarta będzie tylko do dnia **25 b. m.**

Wstępne dla dorosłych 50 fen., dla uczniów i uczennic wszystkich tutejszych zakładów naukowych 25 fen.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 176 marek 71 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 177 marek 71 fen.

* **Na budowę sali** dla Ochronki Towarzystwa damskiego św. Wincentego. Z przeniesienia 278 marek 60 fen. Dziś nadesłano „za wzmiankowanie kuzynki“ 5 m. Razem 283 marek 60 fen.

* **Znów jeden** z nauczycieli, zatrudnionych przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny zachorował i musiał prosić na dłuższy czas o urlop. Pan dyrektor Meinerz wniósł natychmiast o zastępstwo, wskutek czego rada szkólna powołała kandydata p. Szafrańskiego, Polaka.

* **Na targ remontów** w Szamotułach przyprowadzono 32 konie, z których komisya zakupiła 15. Cena najwyższa wynosiła 1100 m., najniższa 600 marek.

* **Morderstwo.** W Marcinkowie pod Gębicami Józef Szablicki, fornal, zabił swego kolegę Jana Łubeckiego. Pokłócili się oni o koniczynę, którą jeden drugiemu wziął dla swych koni. Szablicki dobył noża i pchnął nim dwa razy Łubeckiego, tak że tee na miejscu skonał. Mordercę aresztowano i odstawiono do Trzemeszna do więzienia.

* **Do Bydgoszczy** lub Grudziądza mają być przeniesione 3 bataliony 14go pułku piechoty, stojące dotychczas załogą w Gryfii i Stralsundzie.

* **Z Heidelberga** donoszą nam, iż tamże rodak nasz p. Włodzimirz Sypniewski zdał egzamin doktorski w prawie.

* **Kraszewski** w Magdeburgu. „Kłosy“ zamieszczają następujący wyjątek z listu Kraszewskiego pisanego w Magdeburgu:

„Zapytujecie mię, jak się tu urządziłem? Owoż nie mogę nic wam więcéj powiedzieć, jak tylko, że nie mam prawa uskarżać się na brak względności dla choroby mojéj i mego wieku. Dano mi wygodny pokój na parterze, schody bowiem utrudzałyby mnie niezmiernie. Nieodbite potrzeby życia jako tako sobie zabezpieczyłem; praca tylko, która jest mem lekarstwem, jeszcze mi z trudnością przychodzi; nie mam dość siły. Czytam dużo, piszę nie wiele, lecz gdy się przez pół wieku tyle pisało, to nawyknienie już się zamieniło w drugą naturę i powoli wrócę do niego. Wtedy czas mi prędzéj upływać będzie. Mam nadzieję, że znowu będę mógł znowu się zabrać do dalszego ciągu Cyklu powieści historycznych, który mi najbardziéj ciąży na sercu. Korespondencye literackie do pism waszych również mi nastręczą trochę zajęcia. Książek pochłaniam mnóstwo i co chwila nowe kupuję.“ — W tymże numerze „Kłosy“ zamieszczają pierwszą z Magdeburga korespondencyą Kraszewskiego o literaturze zagranicznéj.

Przy téj sposobności nadmieniamy, że nikczemny denuncyant Kraszewskiego Adler, według „Bierż. Wiedomosti“ także w Rosyi jest znany jako szantażysta, usiłujący wikłać ludzi zamożnych, by późniéj dławić ich i wydobywać od nich pieniądze. Tak samo jak w Niemczech wywierał on presyą i na sfery finansowe w Rosyi w pismach swych „Oekonomische Revue“ i „Fata Morgana“ i to w ten sposób, że upatrzoną instytucyą, świeżą zwłaszcza, prześladował dopóty, dopóki mu się nie okupiła. „Birżewyja Wiedomosti“ powiadają, że jest cały szereg instytucyi, które się opłacały temu nikczemnikowi. Zwykły okup wynosił 50 rubli. Takie to indywiduum stało się sprężyną procesu, którego rezultat jest znany, podczas gdy sam Adler pozostaje bezkarny.

* **Z Górnego Ślązka** kilka niepokojących doniesiono wieści: W kopalni węgla „Deutschland“ pod Świętochłowicami skutkiem napływu wody zewnętrznéj zasypany został otwór do kopalni i 34 robotników jest w niebezpieczeństwie życia. Pod Raciborzem podniosła się Odra o 3 metry w swem korycie skutkiem 48 godzinnego bezustannego deszczu.

* **Z Czerska** donoszą, iż tamże w nocy na Wtorek był przymrozek; płótno na bielniku zupełnie posztywniało, a pączki kwiatowe na kartoflach pomarzły, tak samo i ogórki. Również ucierpiało żyto, które obecnie tamże kwitnie.

* **Grudziądzki** „Gesellige“ donosi, iż w tamtejszéj ekspedycyi towarów na kolei leży obecnie skrzynia, wysłana z Brunświku do Szczecina, która wygląda zupełnie na maszynę piekielną. Adresat w Szczecinie nie chciał téj skrzyni przyjąć, wysłano ją więc napowrót do Brunświku — lecz w drodze ją otworzono. Ekspedycya towarowa udała się natychmiast do Brunświku z zapytaniem, kto jest oddawcą téj przesyłki, lecz pomimo że na skrzyni stoi napis „Borchard-Braunschweig“ nie zdołano dotychczas oddawcy wyśledzić.

* **„Hołd pruski Matejki“** znajdujący się obecnie na wystawie w Paryżu, wskutek prośby królewskiéj Akadomii sztuk pięknych w Berlinie, telegraficznie do Mistrza wystósowanéj, zostanie wysłany w tych dniach z Paryża do Berlina i tamże w królewskiéj Akademii sztuk pięknych wystawiony będzie. Podobniez obrazy, znajdujące się obecnie u nas na wystawie, jak Skarga, Wernyhora oraz trzy portrety wskutek tegoż zaproszenia wysłanę będą na berlińską wystawę.

* **Wylew Wisły.** Powyżéj podają nam korespondencye z Krakowa obraz ogromnego spustoszenia, jakie woda w Galicyi poczyniła. — W Królestwie Polskiem również niemałe powstały szkody z powodu wylewy Wisły. Z Sandomierza donoszą, że tamże Wisła zalała mnóstwo siedzib, a że wylew był nagły, więc mieszkańcy nie zdążyli uprowadzić inwantarza ani dobytku i sami nawet nie zdołali uciec. Nieszczęśliwym tym, chroniącym się coraz wyżéj na poddaszach, dokucza głód i grozi zalanie. Władze miejscowe przedewszystkiem odniosły się do administracyi Żeglugi Parowéj na Wiśle, o przysłanie statku parowego do holowania kryp, któremi ratowani będą zalani mieszkańcy Sandomierskiego powiśla i ich dobytek. Statek żądany natychmiast wysłany został. — Pod Iwangrodem (Demblinem) po południu zaczęła pływać z szaloną szybkością wielka moc tratew. Tratwy te uderzyły z wściekłością najprzód o most tymczasowy drewniany, wzniesiony na Wiśle do robót około mostu żelaznego, budowanego pod kolej Dąbrowską. Most runął z jednéj skałki a z nim razem i przęsła mostu żelaznego niezupełnie jeszcze spojone i ustawione na filarach. Runęły trzy przęsła, łamiąc się i gnąc do szczętu. Szkody są olbrzymie. Co gorsza, że w skutek tego otwarcie kolei dąbrowskiéj opóźni się o jakie pół roku.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 24 czerwca, Narodzenie św. Jana Chrzciciela. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 972 Bitwa pod Cydynem męstwem brata królewskiego Cydebura zyskana. — 1305 Śmierć Wacława króla czeskiego i polskiego. — 1394 Hołd Pomorczyków. — 1607 Zebrzydowski ze stronnikami ogłasza bezkrólewie. — 1768 Rzeź humańska.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Istoriczeskoja izsledewanie dieła Patriarcha Nikona,** zostawił po officyalnym dokumentam N. Gibbeniet, zapewne Hübbenet. (Historyczne zbadanie sprawy Patryarchy Nikona na podstawie oficyalnych dokumentów. Petersburg Część I 8⁰ 270, 1882; Część II 8⁰ 1124, 1884. Cena 7 rubli).

Patryarcha Nikon (ur. 1605 † 1681) należy do najwybitniejszych postaci w kościele rosyjskim. Już Wiliam Palmer, znany uczony i konwertyta angielski (umarł w Rzymie 1879) zwrócił uwagę na Nikona i w swojém sześciotomowém dziele „The Patriach Nican“, wydaném w Londynie 1874 r., wyczerpująco przedstawił żywot Patryarchy moskiewskiego.

Tymczasem dotąd nie ma w rosyjskim języku równie obszernego studyum o Nikonie. Kościół rosyjski zatraciwszy poczucie samodzielności i mający w sobie, w ogóle mało ducha kapłańskiego, nie może i nie umie się wznieść, aby ocenić należycie działania Nikona, dążącego do wydobycia kościoła rosyjskiego z pod jarzma cara. To téż ani świeccy, ani nawet duchowni historycy, jak Metropolici Platon i Makary, nie oddają Nikonowi należnéj sprawiedliwości i w swoich dziełach, przesiąkniętych niewolniczym bizantyzmem, stoją pod sztandarem „samodjerżawnego cara“. Autor wyżéj wymienionego dzieła, według wszelkiego prawdopodobieństwa nieduchowny, chociaż nie opisał całego życiorysu Patryarchy, coby bardzo pożądaném było, ale przedstawił tylko, trochę w inném, więcéj korzystném dla Nikona świetle, zatargi jego z carem Aleksym (panował od 1645—1676). Historyą tych zatargów bardzo pouczająca: Kościół rosyjski w owéj epoce do tego stopnia już ugrzązł w cezaropapizmie, że nie było wtedy ani jednego duchownego dostojnika, któryby się ośmielił i poczytywał za obowiązek bronić Patryarchę, usiłującego podtrzymać swoją niezależność, w rzeczach duchownych, od cara! Nie idzie zatém, abyśmy byli tego zdania, że Nikon jest zupełnie wolny od zarzutów w téj sprawie, wcale nie; częstokroć i on błądził i z raz obranéj drogi schodził, ale zawsze było to dowodem wielkiéj odwagi cywilnéj i nawet ducha kapłańskiego, pasterskiego wypowiadać tak śmiało swoje, w kwestyach kościelnych, zdanie carowi Aleksemu i mężnie bronić praw swoich, praw głowy kościoła swego! Dla nas jest najciekawsze w téj sprawie ta okoliczność, że Nikon, gdy go już sądzić miano, niby apelował do Papieża.

Powiadamy niby, bo nie można wprost i niezaprzeczalnie tego dowieść na podstawie dzieła Hübbeneta i dokumentów załączonych przytém. Prawda, O. Aloizy Kulesza w swoim czasie (w znaném dziele „Wiara Prawosławna Świętém Pismem, Soborami etc. etc. objaśniona“, Wilno 1704) dowodził, że Nikon za przyczyną św. Józafata nawrócił się, za dni naszych ks. dr. Pełesz w znakomitém dziele: „Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom“ powtórzywszy takież opowiadanie o nawróceniu się Nikona (bez wymienienia jednakże źródła), tak twierdzi: „er (Nikon) zeigte sich der katholischen Kirche nicht mehr feindlich, und soll sich sogar zu derselben heimlich bekannt haben“ (p. 370 Tom II); ale pomimo tego wszystkiego, jak nam się zdaje, ta kwestya nie jest jeszcze zupełnie wyczerpująco zbadana, może i dla tego, że źródła rosyjskie i dokumenta z rozmysłem w inném przedstawiane bywają świetle. Dokumentów zaś tych, tyczących się téj sprawy, wydał Hübbenet bardzo dużo (w Tomie I od str. 167—270, a w II od str. 467—1124) i niektóre po raz dopiero pierwszy drukowane, bardzo zaś wiele takich, dotąd błędnie odczytanych, które Hübbenet dopiero zredagował należycie, inne zaś uzupełnił i przyprowadził do porządku. Dla nas dwa dokumenta mają większe znaczenie. 1) List episkopa połockiego Kaliksta do Patryarchy Nikona, w którym episkop winę z siebie chce zrzucić z powodu obwinień, że on prześladuje księży katolickich, grabi ich majętności i jednocześnie skarży się Nikonowi na nawracanie prawosławnych na katolicyzm (p. 488—491) o tym Kalikscie ks. Stebelski „Ostatnie prace“ tak pisze: „za życia Arcybiskupa połockiego Gabryela Kolendy pojawił się był pseudoarcybiskup Kalikst od Moskwy Połock trzymającéj podany, który około r. 1657 judaszowską przypłacił śmiercią téj niesłusznie od siebie posiadanéj stolicy“; 2) List

Jana Kazimirza do Patryarchy aleksandryjskiego Pajzego i antyocheńskiego Makarego, datowany z Warszawy 25 marca 1668 r., wzywający ich do zebrania soboru w Moskwie z biskupów greckich, rosyjskich i polskich w celu połączenia kościoła greckiego z łacińskim (p. 1110—1113). Jestto współczesne tłómaczenie rosyjskie z łacińskiego oryginału.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 czerwca.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Koczorowska z Paruszewa, Koczorowski z Dembna, baron Graeve z Orchowa, Chłapowski i Maciejewski z Królestwa Polskiego, Molinek z Potrzebowa, Trynka z Gniewkowa, Pajzderski z Łęgu, Seidler z Mogilna, Ziółkowski z Jarocina, Grabowski z Trzemeszna, Suchorzewski z Warszawy, Kuraszewski z Tarnowa, Kempiński z Dąbrowy, Wojsław z familią z Lewic.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 23 czerwca (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: deszcz.

Zyto stalej.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. na czerwiec 142,— płac., czerwiec-lipiec 142,— płac., lipiec-sierpień 142,— płac. sierpień-wrzesień 141,50 płac., wrzesień-październik 141,— płac.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litr. na czerwiec 50,30 płacono, lipiec 50,30 płc., sierpień 50,80 płacono, wrzesień 50,80 płac., październik 49,60 płac., listopad-grudzień 48,20 płac., styczeń —,— płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 50.30 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Zyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, czerwiec 142,—, czerwiec-lipiec 142,—, lipiec-sierpień 142,— sierpień-wrzesień 142,—, wrzesień-październik 142,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 50,20 marek, czerwiec 50,10—30, lipiec 50,30, sierpień 50,80, wrzesień 50.80. październik 49,70 mrk., listopad 48,60 mrk., grudzień 48,10 mrk, w miejscu bez beczki 50,30 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 23 czerwca 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	19	50	18	50	17	80	—	—
Zyto	- -	14	70	14	20	14	—	-	—
Jęczmień	- -	16	20	15	—	14	20	-	—
Owies	- -	16	20	15	20	14	20	-	—
Groch wrzący . .	- -	—	—	-	—	—	—	-	—
Groch na paszę .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	60	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	- -	11	20	10	—	—	—	—	—
„ niebieski . .	- -	9	50	8	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 23 czerwca 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry ℳ	₰	średni ℳ	₰	pośled. ℳ	₰	w przecięciu ℳ	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najniż.	-	—	—	—	—	—	-		
Zyto	najwyż.	-	—	—	14	50	—	—	14	35
	najniż.	-	—	--	14	20	—	—		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	—	—	—	-	—	—
	najniż.	-	—	—	—	—	—	—		
Owies	najwyż.	-	—	—	—	-	—	-	—	--
	najniż.	-	—	—	—	--	—	—		

			Inne artykuły: najwyż. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	w przecięci ℳ	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	75	3	25	4	—
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	50	3	50	4	50
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	4	40	3	20	3	80
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	—	—	90	—	05
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	20	1	60	1	90
Jaja		za kopę	2	20	2	10	2	15

Telegram giełdowy

Berlin, 23 czerwca 1884

Pszenica osłab.	
czerw.-lipiec	174,—
wrześ.-paźdz.	178,25
Zyto osłab.	
czerwiec	149,25
lipiec-sierp.	149.25
wrześ.-paźdz.	149,25
Oléj rzep. stale	
czerwiec	55,80
wrześ.-paźdz.	54,20
Okowita spok.	
w miejscu	51,70
czerwiec-lipiec	51,80
lipiec-sierpień	51,80
sierpień-wrzesień	52.20
wrzes.-paźdz.	51.30
paźdz.-list.	50.60
Owies	
czerwiec	141.50
Wypow.-żyta wsp	1550
Wyp.-okow. kw.	3,000

Szczecin, dnia 23 czerwca 1884

Pszenica stale	
czerw.-lipiec	178,50
wrzes.-paźdz.	181,50
Zyto stale	
czerw.-lipiec	146.50
wrześ.-paźdz.	146,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 21 czerwca 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	119,25
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,60
Austr. banknoty	167,80
Austr. renta złota	85,90
Austr. losy 1860	—,—
Włochy	95,40
Rumuny	204'30
Ros. banknoty	205.70
Ros.-ang. pożyczk.	92,—
Pol. 5% list. zast.	61,40
Pol. lik. l. zast.	55,90
Kredyty	514,—
Keléj państwowe	531,50
Lombardy	250,—
Usposob. b. pok.	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. b. pok.	
czerwiec	55,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	53,70
Okowita stale	
w miejscu	51,10
czerwiec-lipiec	51 60
sierp.-wrzes.	52,20
wrześ.-paźdz.	51,20
Petroleum	
w miejscu	7,65

✝ (1261)

Dnia 22 czerwca r. b. wieczorem o godzinie 3/4 na 9 zakończył żywot doczesny po długich i bardzo ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, najdroższy ojciec nasz ś. p.

Wawrzyniec Jeske

w 62 roku życia. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w środę o godz. 8 z rana na cmentarz św. Jana, o czém krewnym, przyjaciołom i znajomym donoszą ciężko strapione

Dzieci.

Walne zebranie

połączonych Kółek rólniczo-włościańskich

powiatu krobskiego

odbędzie się

w Krobi

na sali pana Sliwińskiego

dnia 6-go lipca r. b.

o godzinie 4 po południu.

(1258) **Stanisław Czarnecki.**

Gwiazda

TYGODNIK ILLUSTROWANY

wychodzi **rok dziewiąty** pod redakcyą

ks. Apolinarego Tłoczyńskiego.

Cel pisma:

Szerzenie oświaty katolickiéj i polskiéj.

Główna treść:

Sprawy bieżące, dotyczące Kościoła i narodowości polskiéj.
Historya polska, obszernie i przystępnie opowiadana.
Zyciorysy mężów zasłużonych w Kościele i Ojczyźnie.
Opisy miejsc i drogich pamiątek.
Pogadanki zajmujące z przyrody.
Powieści poważne i wesołe. — **Wiersze** rozmaitéj treści.
Rozmaitości z gospodarstwa, przyrody, ze zdarzeń i **fraszki.**

Do wszystkich działów powyższych dołącza się odpowiednie

RYCINY

nadto do każdego numeru dodane są osobno

NOWINY ZE ŚWIATA I Z NASZYCH STRON

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu i na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego

tylko jednę markę.

Chcący odbierać „Gwiazdę **pod opaską** opłacają **1 markę 25 fen.**, które uprasza się przesyłać do **drukarni Jarosława Leitgebra** (ekspedycyi „Gwiazdy"). Abonament każdego czasu rozpocząć można.

Jarosław Leitgeber w Poznaniu.

„KUJAWIAK"

wychodzi dwa razy w tydzień. Cena prenumeraty wynosi kwartalnie na poczcie 1 markę 25 fenygów — w ekspedycyi tylko 1 markę. O wczesne zapisywanie prosi (1256)

Ekspedycya „Kujawiaka" w Inowrocławiu.

Nakładem księgarni **C. F. Piotrowskiego i Spółki w Poznaniu** opuściło prasę dzieło p. t. (1141)

Opowiadania i studya historyczne

Kazimierza Jarochowskiego.

Serya nowa. — 8ka stron 414.

Zawiera: Wyprawa i odsiecz wiedeńska. — Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. — Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu Wrześniu 1704. — Wielkopolskie Leszno w roku 1707. — Polityka saska i austryacka po traktacie Altransztadzkim. — Bitwa wschowska, dnia 13 lutego 1706. — Stanisław Leszczyński po Półtawie. — Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemiach polskich od roku 1640 do 1740. — Kamieniec i Poznań po Augustowskiéj restauracyi. — Potyczka Kargowska i kapitan Więckowski.

Cena 6 marek.

Do nabycia w księgarni nakładowéj, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i zagranicą.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec,
Bnin, Wojciechowski, organista,
Borek, Jan Wałczynski,
Brodnica Kazimierz Lipiński,
Buk, Jan Gorzelniaski, organista;
Bydgoszcz, H. Rogaliński,
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista,
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Dubin, B. Mędlewski, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszeńska nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska nr. 1),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, organista,
Kamionna, pani Rewicka,
Kcynia, Jan Kawczyński, organista
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościan, M. Wittig. kupiec,
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca,
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista,
Koźmin, Moll, kupiec,
Krobia
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec,
Łopienno, Anastazy Kiełczewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejska Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Leonard Płoński, geometra,
Mogilno, Józef Stark, Kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny, organista,
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel,
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Oborniki, Grosman, budowniczy,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Ostrów, Gitzler, obywatel,
Ostrzeszów, Bielawski, introligator,
Piła, Załachowski, (Szeroka ul. 30)
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hyrszfeld,
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski,
Pszczew, Rolewski,, b. organista,
Raszków.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista,
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz blacharski,
Sierakowo, W. Kostrzyński,
Skoki, Stan, hotelista,
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec,
Solec, Jan Zieliński, obywatel,
Środa, Franciszek Zaremba,
Starogród Pr., Stanisław Roman,
Strzelno, Józef Baliński,
Stęszewo S. W Bielski, kupiec,
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Szubin, F. Anders, kupiec,
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz,
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc,
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,
Wągrówiec, Franciszek Degórski,
Wronki, Michał Sroczyński,
Września, B. Szyperski,
Wysoka, Franciszek Bederski,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,
Zbąszyn, A. Graszyński, obywatel,
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

S. Sobeski, Poznań.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady

Skład herbaty, araków i delikatesów

poleca (1193)

Cukry i czekoladki paryzki.
Cukry i czekoladki własn. wyrobu.
Karmelki w 24 gatunkach, także napełniane.
Suche francuzkie konfitury.
Śliwki rzymskie deserowe.
Kasztany glazurowane.
Landrynki petersburgskie.
Karmelki alpejskie.
Czekolady do gotowania i surowego jedzenia.
Czekolady Ph. Sucharda i własnego wyrobu.
Cacao w tabliczkach.
Cacao w proszku holen. i szwajc.
Nougat turecki.
Rahatikum czyli chleb sułtański.
Orszada.

Derki na łóżka i do podróży.

Kołdry watow. jedwab. i wełn.

Płótna i stołową bieliznę,
Cwelichy na spodki i na materace,
Inlety i purpur na pościel,
Szyrtyngi, madapolamy, walisy, perkale, batysty, muśliny, piki, barchany i wszelkie materye negliżowe, poleca (566)

handel towarów modnych i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Spł.

w Poznaniu plac Wilhelmowski nr. 6.

Kołdry pikowe i kapy na łóżka.

Firanki portyery i kobierce.

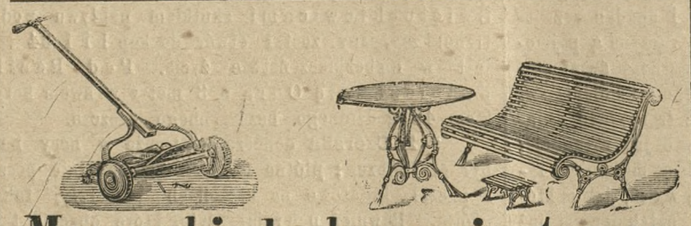

Maszynki do koszenia trawy,

Szafy do lodu najnowszéj konstrukcyi,
Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach

poleca (1068)

T. KRZYŻANOWSKI

Poznań, ulica Szeroka nr. 17.

Fabryka cukrów, czekolady i wyrobów cukierniczych

S. SOBESKIEGO w Poznaniu (Bazar)

poleca

TORTY

Ceny bardzo tanie.

1. Biszkoptowy.
2. Biszkoptowy robiony na ciepło,
3. Nelsoński,
4. Migdałowy ciężki,
5. Migdałowy lekki,
6. Orzechowy z kremem lub ze śmietaną,
7. Orzechowy nienapełniony,
8. Z orzechów tureckich.
9. Pralinkowy,
10. Angielski migdałowy,
11. Punczowy,
12. Wiedeński w II gatunkach,
13. Clara Novella,
14. Piaskowy robiony na ciepło,
15. „ z ciężkiéj masy robiony zimno,
16. Piaskowy z lekkiéj masy robiony na zimno,
17. Chlebowy w III gatunkach,
18. Pumperniklowy,
19. Czarny migdałowy,
20. Ananasowy,
21. Kartoflanny,
22. Marszałkowski,
23. Makaronikowy,
24. „ napełniony,
25. Tyrolski,
26. Bezowy,
27. Z lodów,
28. Ruski,
29. Pomarańczowy w II gatunkach,
30. Czekoladowy w II gatunkach,
31. Maraskinowy,
32. Baumkuchowy,
33. Waniliowy,
33. Genewski.
34. Marmurowy,
35 Marcepanowy królewiecki,
26. Marcepanowy lubecki,
37. Zofii,
38. Stanisławy,
39. Władysławy,
40. Książęcy,
41. Tuti-Fruti.
42. Medyolański,
43. Dona Marya,
44. Żałobny.
45. Baumkuchy, piramidy i ciasta deserowe.

Smaki najlepsze i dekoracya piękna.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie. (1148)

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna ul. 25

wydała i poleca: (1243)

Litanią

do Najśw. Serca Jezusowego

(z aprobatą kościelną).

100 sztuk za 80 fen. franco. Pojedyńcze egzempl. po fenygu.

Pozostałe egzemplarze

Dwóch rozpraw

Dr. Koszutskiego.

1. „O stósunku dyfteryi do krupu i o jéj wyłącznie lokalnem leczeniu jednochlorkiem rtęci." (1259)
2. „Etyjologia i leczenie choleryny niemowląt i dzieci."

Nabyć można w księgarniach pp. **M. Leitgebra i Sp.**, Wilhelmowska ulica, **Cybulskiego**, Grand Hôtel de France, **C. F. Piotrowskiego**, Hôtel du Nord.

Prawdziwą Gdańską wódkę z pod łososia,
Koniak francuzki,
Wódki francuzkie: Benedyktynkę, Chartreuse, Henday, Werder, Anisette, Aprykotyna, Curaçao tripl sec itd.
Wódki Martynickie w rozmaitych gatunkach,
Wódki francuzkie Bardineta z Limoges w eleganckich kryształowych dzbaneczkach,
Holenderskie Curaçao i Genéver poleca (1192)

S. Sobeski

w Bazarze.

Maść na piegi.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym cętkom, liszajom itp. poleca (1187)

Królewska uprzywil. apteka w Koźminie.

Cena za mały flakonik 1,20 m., za większy 2 mrk.

Ucznia

potrzebuje natychmiast do swego składu materyałów piśmiennych 1231)

J. B. Lange

w Gnieźnie.

DRUKARNIA

KURYERA POZNAŃSKIEGO

przy ulicy śgo Marcina nr. 16

w nowym domu pana Krysiewicza

poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakres drukarstwa zwyczajnego i ozdobnego wchodzących.

Czasopisma, dzieła wszelkich rozmiarów, broszury, tabele, listy, rachunki, adresy, karty wizytowe itd. itd. drukujemy szybko i po cenach umiarkowanych.

Ks. dr. A. Kantecki.

Kruche

podstawki do owoców

tuzin po 50 fenygów poleca cukiernia (1228)

Antoniego Pfitznera,

Stary Rynek nr. 6.

Prawdziwie tłuste

Matjasowe śledzie

jako też

nowe kartofle

poleca (1220)

B. GLABISZ,

Św. Marcin nr. 14.

Z polecenia Wielmożnego **ks. proboszcza Chodkiewicza** z Wielkich Łąk p. Wolkowo będę **dnia 25 czerwca 1884** przez

publiczną licytacyą

sprzedawał na probostwie: złoto, srebro, zegarki, zegary, bibliotekę, porcelanę, pościel, bieliznę stołową, meble, sprzęty domowe, kobierce; sprzęty kuchenne miedziane, oraz rozmaite inne przedmioty, oprócz tego 3 krowy i 2 maciory. (1172)

Bernard Bayer,

taksator.

Najprzedniejszą świeżą

oliwę prowancką

wprost sprowadz. polecają tanio

Br. Andersch.

Dominium Więckowice pod Wielkim Gajem poleca dobrego (1257)

ekonoma

z kilkunastoletnią praktyką, żonatego z małą rodziną.

St. Breza.

Handel

korzeni, win i cygar połączony z **hotelem**, istniejący od lat 15, z dobrem prowadzeniem, w znaczniejszem mieście W. Ks. Pozn. jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Zaliczki potrzeba 16 do 20,000 mrk.

Reflektujący zechcą się zgłosić pod lit. **L. M. 1239** do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

DOBRA

z 1500 morg. ziemi są do wydzierż. Bliższych wiadomości udzieli **Haasenstein i Vogler**, Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16. (1260)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.